Nr. 219 We Lwowie, Środa dnia 26. Września 1883. **Rok XXII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . . . . 2 złr. — „
Kwartalnie: W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej . . . po 7 złr 50 cnt
„ Francji . . . . . .
„ Belgji i Szwajcarji . . .
„ Włoch, Turcji i księstw Dun.
„ Serbii . . . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika l. 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 1 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt. Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Herr. Setalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 30 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na IV. kwartał:

kwartalnie na prowincji . . . . 6 złr.
„ w miejscu 4 50

Cena prenumeraty poza granicami państwa Austro-Węgierskiego jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Dla prenumeratorów **„Gazety Narodowej", Księgarnia F. H. Richtera we Lwowie,** zniżyła więcej niż o połowę cenę swej **„Biblioteki klasyków polskich"**, zawierającą pisma J. Kochanowskiego w dwóch tomach; wybór pism J. Krasickiego w trzech tomach, pisma K Węgierskiego w jednym tomie i pisma S. Trembeckiego w dwóch tomach, razem **ośm** tomów za cenę

Komplet broszurowany zamiast 9 zł. za 4 zł.
Komplet w prześlicznej oprawie zam. 11 zł. za 6 zł.

LWÓW d. 25. września.

(*Kijewlanin* o obchodzie jubileuszowym. — Położenie w Serbii.—Bieżące wiadomości z zagranicy. — List papieża do cesarza austrjackiego. — Z adresu biskupów przedlitawskich do papieża. — Nowy statut organizacji procederowej. — Nowy regulamin egzaminacyjny dla nauczycieli szkół średnich.)

Czytelnikom naszym wiadomo dobrze ze sprawozdań, w dziennikach umieszczanych, a jeszcze lepiej z własnej obserwacji, jakim był udział Rusinów i żydów w uroczystościach, na cześć króla Jana i pamiątkę odsieczy Wiednia przez cały kraj obchodzonych. Wszyscyśmy widzieli — i tu u nas nikt temu nie zaprzeczy — że pamięć wielkiego bohatera i dokonanego przezeń wiekopomnego dzieła święcił cały ogół bez różnicy wyznań i bez względu na narodowość, że święciły go wszystkie stany, i że nawet władze, nietylko autonomiczne, ale i rządowe, wzięły w obchodzie czynny udział.

Tymczasem lwowski korespondent organu p. Pichny, znanego dobrze z pociesznych nieraz elukubracyj *Kijewlanina*, taką oto zdaje sprawę pismu temu z jubileuszu Sobieskiego i udziału w nim Rusinów i żydów:

„Polacy przypuszczali, niewiadomo z jakiej racji, że uda im się i nas, Rusinów, wciągnąć do brania udziału w obchodzie jubileuszowym, ale nadzieje te zawiodły, gdyż z nader nieznacznemi wyjątkami, nikt z pośród nas nie uczestniczył w uroczystościach. Największy udział w obchodzie był ze strony żydów, którzy na równi z Polakami przemawiali i w synagogach swoich i w kościołach, że tylko polskie wojsko, z Sobieskim na czele, uratowało Wiedeń od Turków.

„Po kościołach księża polscy i jezuici (sic!) wysławiając Polaków, z naciskiem prorokowali o przyszłem „królestwie Polskiem" Żydowstwo galicyjskie do tego stopnia wciągnęło się w demonstracje, iż wydawać się mogło, że żydzi przestali już być żydami, a przemienili się w Polaków; taki ich zapał ogarnął, że nie wahali się nawet przemawiać w kościołach. W synagogach zaś swoich wykrzykiwali, że mieszkają na polskiej ziemi, i gdy Polacy wezmą ich pod swoje skrzydła, to oni zleją się z nimi, wyuczą się polskiego języka, będą posyłać swoje dzieci do polskich szkół itd."

* * *

Kiedy w marcu zeszłego roku ku powszechnemu zdziwieniu proklamowane zostało w Serbii królestwo, fakt ten wszyscy uważali za zwycięztwo gabinetu Piroczanaca nad radykałami. Ministerstwo pozyskało sympatję ludu owem wskrzeszeniem dawnego Serbskiego królestwa, a radykali, którzy przed proklamacją Milana królem serbskim mieli mir wielki, zostali izolowani. Zdawało się, że nikt nie będzie przeszkadzać rządowi w wykonaniu programu, polegającego na wzmocnieniu stosunków wewnętrznych i pokojowej polityce zagranicznej. Tymczasem radykali nie opuścili rąk bezczynnie. Wystąpili ze skupczyny, sądząc że wskutek tego zostanie rozwiązaną, rząd jednak pokrzyżował ich plany, uznając ich mandaty za wygasłe i ogłaszając nowe na ich miejsce wybory. Ponowne te wybory nie wypadły w duchu rządowym, a postępowanie rządu z opozycją było tak absolutne, że opinia publiczna znowu zaczęła sympatyzować z prześladowanymi radykałami. Ostatnie wybory wykazały, że radykali posiedli zaufanie większości narodu serbskiego, a tem samem, że posiadają siłę, która w danym razie potrafi rząd obalić.

Jakież mogą być skutki wyniku ostatnich wyborów? Trudno pomyśleć, aby po tak wielkiej klęsce mógł się utrzymać obecny gabinet. Czy po Piroczanacu nastąpi Jowan Risticz? Wygłosił on przed wyborcami d. 8. bm. program, w którym żąda lepszej kontroli wydatków państwowych, zmniejszenia podatków, większych gwarancyj osobistego bezpieczeństwa i w końcu zabezpieczenia wolności wyborczej. Program niezbyt obszerny, ale dobry, Serbowie jednak mają uprzedzenie do Risticza i prawdopodobnie nie dojdzie on do steru.

Radykali, jak to już pisaliśmy, nie tworzą jednolitej partji spojonej w sobie wspólnością programu i celów. Rekrutują się oni z ludzi niezadowolonych z obecnego stanu rzeczy, ale nie mają pozytywnego programu, dlatego też, jak i ze względów na zagranicę niepodobieństwem jest oddać im rządy.

Wszelkie kombinacje co do nowego gabinetu dotychczas są bezpodstawne, a na razie idzie tylko o to, aby rezultat ostatnich wyborów nie oddziałał szkodliwie daleko po za granice młodziutkiego królestwa Serbskiego.

* * *

Rzymscy radykali urządzili osobną demonstrację przy Porta Pia z powodu rocznicy zajęcia Rzymu przez wojska Wiktora Emanuela. W demonstracji tej wzięło udział tylko 12 małych stowarzyszeń z dwoma kapelami, które grały marsz Garibaldego. Demonstracja ta nie miała charakteru republikańskiego, tylko antikatolicki. Na sztandarach z wyjątkiem dwóch były herby sabaudzkie. Przed bramą wygłosił mowę deputowany Majocchi, w której prawił o uwolnieniu ludu od panowania księży i o zupełnem zgnieceniu katolicyzmu. Dostało się w niej syndykowi miasta z powodu, iż tak wielką wagę przywiązuje do przyjęcia przez cesarza austrjackiego, który bardziej, niż którykolwiek inny monarcha, jest przyjaźnie usposobiony dla papieża-króla. Cała demonstracja, która odbyła się spokojnie, miała bardzo małe rozmiary. Zgromadzonych nie było więcej nad 400.

Fejletonista petersburgskiego *Herolda* ogłasza następującą rozmowę z pewnym moskiewskim jenerałem:

„Ponieważ piszesz pan do dziennika niemieckiego, bardzo poczytnego tak w Moskwie, jak w Niemczech", mówił jenerał, „mógłbyś pan oddać wielkie usługi sprawie pokoju. Niech Niemcy wiedzą, że nie jesteśmy przeciwnikami do pogardzenia; niech jednak i to wiedzą, że ani rząd, ani naród moskiewski nie życzą sobie wojny z Niemcami, nie dążą do niej, że wojny tej tak samo sobie nie życzymy, jak się jej nie obawiamy. Ah! Pożądacie cudzej własności, i gwałtem wkładacie nam broń w rękę! Dobrze więc, będziecie mieli wojnę, ale drogo ją opłacicie. Nie będziecie mieć do czynienia z cywilizowanymi Francuzami, ale z barbarzyńskimi Moskalami. My możemy wszystko zniszczyć, nasze nędzne drewniane miasteczka, możemy spalić nasze słomiane strzechy, nie czyniąc tem wielkiej szkody krajowi; powstaną one piękniejsze z popiołów. Tak, jesteśmy barbarzyńcami i po barbarzyńsku was traktować będziemy. Bez miłosierdzia, bez fałszywej czułości!" Głos ten drukowany w niemieckim dzienniku w Petersburgu jest groźny, dowodzi bowiem, jak rząd moskiewski jest pobłażliwy na tego rodzaju, wprost prowokujące enuncjacje. Gdyby Moskale nie gotowali się na serjo do wojny, tego rodzaju artykuł byłby wręcz niemożliwym...

Korespondent *Tempsa* donosi o następującym niezwykłym wypadku. Z początkiem lipca przybyli do Władywostoku, stolicy Syberji wschodniej jeden z chińskich jenerałów i gubernator prowincji Hun-Chun z świetnym orszakiem, żądając widzenia się z rosyjskim gubernatorem, jenerałem Baranowem. Na audjencji u tegoż zażądali oni w sposób nader wyzywający oddania pewnej miejscowości nazwiskiem Sawelówka, będącej od roku 1864 w posiadaniu moskiewskiem. Na odpowiedź jenerała, iż sprawa podobnej treści nie należy do zakresu jego władzy, lecz raczej tylko Petersburg i Peking o niej rozstrzygać mogą, opuścili chińscy posłowie apartament gubernatora, nie żegnając się wcale i pomijając wszelkie względy prostej przyzwoitości. Jenerał, człowiek wykształcony, kazał za to szczególnych tych posłów uwiadomić, by się w 24 godzinach z granic państwa wydalić raczyli, jeżeli nie chcą by się to stało zapomocą eskorty żołdackiej. Rozumie się, iż Chińczycy odjechali natychmiast.

John Lemoine w *Journ. de Debats* ostrzega w nader wymowny sposób przed zapędami zapalonych polityków, przypisujących podróży Gladstona do Kopenhagi wielką polityczną doniosłość; byłoby to „bez sensu" łudzić się możliwością sojuszu Anglii z Moskwą przeciwko Niemcom.

* * *

Z okazji jubileuszu Odsieczy wiedeńskiej wystosował papież Leon XIII. serdeczny własnoręczny list do cesarza Franciszka Józefa, w którym Austro-Węgry nazywa przedmurzem nowoczesnej cywilizacji świata, i ubolewa, iż kościół i papiestwo, jakkolwiek zawsze dążyły ku postępowi, muszą temi czasy poprostu walczyć o byt swój.

Jak wiemy, udzielił papież przy tejże okazji błogosławieństwa swego Austro-Węgrom, mimo że Węgrzy w r. 1683 dzielnie walczyli w awangardzie tureckiej, i zasługa ks. Lotaryńskiego w tem głównie polega, że nadzwyczaj zręcznemi manewrami umiał zapobiedz usadowieniu się Tökölego na lewym brzegu Dunaju ku Morawie.

Polsce, Polakom, nic się nie dostało od Leona XIII. przy tej okazji, a przecie „nowoczesna cywilizacja świata" jest córą chrześciaństwa, tego zaś przedmurzem była Polska, i nuncjusz błagał Jana III.: „Królu, zbaw chrześciaństwo!" Ani na najmizerniejsze nabożeństwo nie zdobyto się w Watykanie d. 12. bm.

Dotychczas była stolica apostolska matką wiary i ludów — dzisiaj chyba zamienia się w córę dyplomacji! Ależ w takim razie, czemuż utyskuje, iż musi walczyć poprostu o byt swój?

W adresie, który zebrani we Wiedniu podczas uroczystości odsieczowej biskupi przedlitawscy złożyli cesarzowi, podniesiono z szczególnym naciskiem potrzebę święcenia niedziel i świąt.

* * *

Wiener Allg. Zig. podaje treść nowego, przez rząd na podstawie nowelli przemysłowej ułożonego statutu organizacji procederowej, który d. 29. bm, jako w terminie wejścia w życie nowelli przemysłowej, wraz z innemi dotyczącemi rozporządzeniami ma być ogłoszony. Nie powtarzamy tej treści, albowiem za kilka dni już otrzymamy autentyczny dosłowny tekst tych rozporządzeń.

Nowe rozporządzenie o egzaminach kandydatów na nauczycieli szkół średnich jeszcze nie wyszło; ma być ogłoszone dopiero z początkiem nowego akademickiego roku szkolnego. Przepisy te mają być rezultatem dążeń, jakie się w Austrji i Niemczech w kołach nauczycielskich i w publiczności w tej sprawie objawiły, tudzież wskazówek, jakich ministerjum oświaty zażądało od wiadomej ankiety, od przedlitawskich komisyj egzaminacyjnych, tudzież od znakomitości pedagogicznych.

Główne zmiany, wprowadzane nowem rozporządzeniem, są następujące:

Osobne dotychczas komisje egzaminacyjne dla kandydatów na nauczycieli w gimnazjach a szkołach realnych, będą połączone. Wymagania z przedmiotów, wspólnych gimnazjom i szkołom realnym, będą postawione na równi. Przygotowawcze studja, które dotychczas odbywać można było na wszechnicach i technice, będą się odbywać — z wyjątkiem kilku przedmiotów — tylko na wszechnicy. Celem tych trzech zmian jest, postawić na jednej wysokości wykształcenie wstępne nauczycieli tak gimnazjalnych jak realnych, gdyż nietylko gimnazjum, ale i szkoła realna ma nie jeno przygotowywać do studjów akademicznych, ale i dać ogólne wykształcenie. Jak wiadomo, dążenie to jest marne, gdyż bez nauk humanistycznych, które są pominięte w szkole realnej, to ogólne wykształcenie jest absolutnie niemożliwem, i mała ztąd pociecha, że nauczyciele realni, a nie ich uczniowie, otrzymają wykształcenie humanistyczne. Jeżeli bowiem dobrze rozumiemy sens powyższych trzech zmian, kandydaci na nauczycieli szkół realnych obowiązani będą kończyć gimnazja, gdyż inaczej na wszechnicę wstąpić by nie mogli.

Dalej, kandydaci stanu nauczycielskiego mają odtąd cztery zamiast trzech lat odbywać na wszechnicy. Podział egzaminów na niższe i na wyższe gimnazjum (czyli niższą i wyższą szkołę realną) ustaje; ale wolno będzie zdawać egzamin najpierw z podrzędnych a następnie z głównych przedmiotów — tylko co do języków nowoczesnych podzieloną zostaje kwalifikacja do klas niższych i do wyższych.

Wymagania co do roku próby są zreformowane — a to podwyższone, jakoż w ogóle nowy przepis egzaminacyjny z tej wychodzi zasady, że gdy w ogóle wzmogły się wymagania nowych czasów, należy też większej wymagać miary fachowego i dydaktycznego wykształcenia u nauczycieli szkół średnich. A my dodamy, że w nagrodę otrzymają egzaminowani nauczyciele — jak już jest obecnie — po wielu a wielu latach służby częściowe suplentury o 100 złr. lub i m n i e j rocznie! I jeszcze bardziej będą się starali nauczyciele szkół średnich odgrywać rolę profesorów akademii!

Ze zmianą stosunków w krajach różnojęzykowych musiano też porobić zmiany w stosunku języka wykładowego do reszty przedmiotów egzaminacyjnych — o tych jednak zmianach źródło, z którego wiadomości nasze czerpiemy, nic nie mówi. Pozostaje przepis dawny, że każdy kandydat musi się wykazać wiadomością języka niemieckiego.

Co do nauki religii zachowano dawny przepis, że kwalifikacja do jej wykładu nie należy do przedmiotów egzaminu na nauczycieli szkół średnich.

Jak widzimy — zmiany tu są przeważnie mechaniczne, i trzeba umieć głodować albo być zamożnym i mieć prywatnie zapewniony byt do 40. roku życia, aby się zdecydować na obranie... zawodu nauczyciela szkół średnich. Pospieszamy z ogłoszeniem tych doniesień choć na parę dni przed ogłoszeniem urzędowem, aby mający chęć wstąpienia na wydział filozoficzny, wiedzieli, co ich czeka, już przed otwarciem akademickiego roku szkolnego.

Nowa instrukcja co do planu nauk w szkołach średnich jeszcze nie jest wygotowaną.

Sprawy sejmowe

Lwów d. 25. września.

IX.

(Projekt pana marszałka w sprawie szkół.— Wniosek posła Wrotnowskiego w sprawie utworzenia powiatowych i filialnych kas pożyczkowych i oszczędności.)

Projekt p. marszałka brzmi:

„Art. I. Znosi się postanowienie artykułu 12. ustawy szkolnej z dnia 2. maja 1873, które orzeka, iż nie należy powiększać liczby szkół z uszczerbkiem lepszego urządzenia już istniejących. Istniejące dziś szkoły ludowe publiczne pozostać mają co do urządzenia swego w obecnym stanie tak długo, dopóki każda gmina nie otrzyma swej szkoły lub do innej szkoły nie będzie przydzielona; wstrzymać więc należy na ten czas dalsze przekształcanie szkół istniejących na szkoły etatowe, tudzież powiększanie w nich liczby nauczycieli, wyjąwszy, że gmina sama poniosłaby koszta lepszego urządzenia swej szkoły. W szkołach, w którychby obecna liczba nauczycieli z powodu wzmagającej się frekwencji nie wystarczała, brak nauczycieli zaprowadzeniem nauki półdziennej zastąpić należy. Powody do Art. I.: Dziesięć lat ciągłej organizacji szkół istniejących i ciągłego ich ulepszania powinno było wystarczyć, aby te szkoły doprowadzić do stanu dobrego, a to tembardziej, że koszta ulepszenia ich wzrosły z 700.000 na 1,600.000 złr. rocznie, a ponieważ mamy w kraju około 2.500 gmin, które żadnej szkoły nie mają, przeto wymaga sprawiedliwość, a nawet zwyczajna słuszność, abyśmy te gminy w szkoły zaopatrzyli, zwłaszcza, że te gminy przez 10 lat już płacą dodatki do podatków na dwojaki fundusz szkolny, na okręgowy i krajowy, z którego one nic zgoła nie korzystają, i jedynie do utrzymania szkół innych, szczęśliwych gmin się przyczyniają. Czas więc po 10 latach położyć kres tej niesprawiedliwości i pomyśleć o szkołach dla nich samych. Nauka półdniowa znana jest od dawna w Niemczech, a zwłaszcza w Saksonii, gdzie nawet nie jest wyjątkową, lecz zasadniczą w szkołach niższych, a to dlatego, aby uczeń, mający zostać rolnikiem lub rzemieślnikiem, mógł się obok szkoły wprawiać także do rolnictwa i rzemiosła.

Art. II. Każda gmina, licząca 40 dzieci w wieku szkolnym, która nie ma dotąd swojej własnej szkoły publicznej, ani do żadnej innej nie jest przydzielona, winna sama lub w połączeniu z gminą sąsiednią otworzyć szkołę publiczną najdalej w dziesięciu latach od ogłoszenia niniejszej ustawy. Powody: W krótszym czasie trudno pozaprowadzać szkoły w całym kraju, wypadnie bowiem i tak 250 szkół na każdy rok.

Art. III. Szkoła ta może być początkowa, czyli tymczasowa tylko, nauka w niej będzie południowa i ograniczać się może do religii, czytania, pisania i rachunków, zwłaszcza pamięciowych. Powody: Szkół ze szerszym programem niepodobna będzie potworzyć w przeciągu lat 10, wskaże wolno będzie gminie, którą stać na siły nauczycielskie i środki materjalne, urządzić własnym kosztem szkołę na szerszą skalę.

Art. IV. Wydział krajowy orzeka: gdzie i kiedy szkoła początkowa zaprowadzoną być winna.

V. Na każdy powiat zamianuje Wydział krajowy na przedstawienie prezesa Rady powiatowej jednego lub kilku inspektorów i powierzy ich gorliwości obywatelskiej zakładanie szkół początkowych. Powody do Art. IV. i V.: Zakładanie szkół jest zadaniem więcej gospodarczem i administracyjnem, aniżeli naukowem, łatwiej więc sprosta zadaniu temu Wydział krajowy z 74 Radami powiatowemi, aniżeli Rady szkolne okręgowe, które dla braku odpowiednich sił nie były dotąd w stanie swoich rachunków w porządku utrzymać, i tak je zaniedbały, że od lat 10 żadnych prawie nie mają.

Art. VI. Nauczycieli i nauczycielki tych szkół mianować będą prezesi Rad powiatowych na przedstawienie zwierzchności gminnych; kwalifikacje ustawą szkolną z r. 1873 przepisane, nie będą od nich wymagane, jednakże kandydat, niemający powyższych kwalifikacyj, wtedy tylko mianowany być może, jeżeli się wykaże świadectwem inspektora, iż dla szkoły początkowej posiada dostateczne wykształcenie. Powody: Trzeba koniecznie uwolnić nauczycieli od kwalifikacyj obowiązujących, musielibyśmy bowiem czekać zanadto długo, zanimby nam seminarja nauczycielskie potrzebną ilość nauczycieli dostarczyły; brak ukwalifikowanych nauczycieli jest zarazem powodem, dla którego nauka w szkołach początkowych ograniczać się może tylko do czytania, pisania, rachunków i religii.

Art. VII. Począwszy od pierwszego półrocza, następującego po ogłoszeniu tej ustawy, każda gmina, niemająca szkoły, założyć winna fundusz szkolny miejscowy; opłacać przeto będzie wraz ze swoim obszarem dworskim dodatki do podatków artykułem XVIII. ustawy szkolnej z r. 1873 przepisane. Powody: Gminy takie nie płacą dotąd nic na fundusz szkolny miejscowy, należy je przeto co prędzej pociągnąć do tych opłat, aby miały środki na utrzymanie nauczycieli.

Art. VIII. Wysokość płacy nauczyciela, jak i oznaczenie różnych dogodności w naturze, zależeć będzie od dobrowolnej umowy inspektora i zwierzchności gminnej z jednej, a z nauczycielem z drugiej strony; o ileby jednak fundusz miejscowy na to nie wystarczał, Wydział krajowy z funduszu krajowego dopłaci resztę; w takim razie umowa względem płacy winna być Wydziałowi krajowemu przedłożoną do zatwierdzenia.

Art. IX. Każda szkoła nowo-utworzona przejdzie natychmiast pod zarząd i nadzór władz szkolnych, ustawami do tego powołanych.

Art. X. We wszystkich szkołach wiejskich i małomiejskich, już istniejących, będzie wprowadzona nauka półdniowa, a nauczyciele, któ-

Z literatury bieżącej.

(250.000, powieść Michała Bałuckiego, Warszawa u M. Orgelbranda 1883. — Galerja dyletantów, szkice Alberta Wilczyńskiego, Warszawa u M. Orgelbranda 1883).

W literaturze naszej, jak każdej innej, płyną prądy to szerszem to węższem korytem, różnorodne krzyżują się, nierzadko ścierają z sobą, a rezultat tego taki, że albo jedne giną zupełnie, słabną, lub też zlewają się z sobą na czas jakiś, by prędzej czy później różnice na nowo wystąpiły na jaw. U nas wszakże to ścieranie się prądów, wypływających z różności pojęć, zdań i dążeń, mniej się objawia niźli u narodów innych. Może to położenie tak nas zsolidaryzowało, może nauczyliśmy się przez długie lata większej przezorności — nie lgniemy w praktyce zbyt łatwo do nowości. Niektórzy zwą to zacofaniem, żeśmy nie tak pochopni do naśladowania drugich wówczas, gdy rzecz sama nie wyszła jeszcze ze stadjum próby. Bądź jak bądź wolimy później pójść za zachodem, a ustrzedz się przez to niemałych rozczarowań i konieczności wycofania się z obranego kierunku.

Z tem wszystkiem wszakże nie obce są nam przewroty w literaturach zagranicznych. Śledzimy ich przebiegu, a kiedy dobre wydadzą owoce, korzystamy z nich, idziemy drogą ubitą, naturalnie zawsze z uwzględnieniem domowych stosunków. Eksperymentów literackich było u nas stosunkowo najmniej, zgubnej manierze hołdowało nie wielu, a i ci zbyt byli bezsilni i odosobnieni, ażeby mogli trwalszy wywrzeć wpływ. Jedynie w prasie pojawiały się takie dążności, a o nich kiedyś pomówimy obszernie i dowodnie.

Z nowszych zdobyczy literatur zagranicznych przyjęliśmy w ostatnich czasach pewną dozę realizmu, który pozwolimy sobie nazwać szlachetnym, dodatnim. Bujanie po niebiosach, zapomnienie o rzeczywistych warunkach życia nie mogło się nikomu wydawać dobrem. Zrozumieliśmy, że ideały tendencji mogą iść w parze z realistycznem traktowaniem szczegółów, że branie życia tak, jak się ono rzeczywiście przedstawia nietylko nie jest złem, lecz owszem koniecznym warunkiem dobrej powieści. Jeżeli powieść ma być nauką, to na nic się w niej nie zdadzą mrzonkowe charaktery — trzeba nie raz złe odkryć z całą prawdą, nie wstydzić się nagości, bo ta w życiu nie jest fikcją, lecz rzeczywistością. To też pisarze nasi zwrócili się w tym kierunku i dzisiejsza literatura może się pochlubić, że coraz więcej obfituje w powieści z życia, przestudjowane sumiennie, zbudowane na prawdzie.

Do takich pisarzy należy bezwątpienia Michał Bałucki. Zakres jego widzenia nie szeroki, sam się o to nie stara, bo obrawszy sobie jedną sferę społeczną studjuje ją z zamiłowaniem anatoma i im więcej poznaje tem więcej bada. Jest to prawdziwy chirurg naszych wad. Może czasem przesadzi, zbyt czarno obraz podmaluje, lecz to już zwykła lekarzy nawyczka: wolą rzecz z razu gorszą przedstawić, aby zmusić do ostrożności i ścisłej djety, a skutek da się tem łatwiej osiągnąć.

Powieść, którą mamy przed sobą, daje się zupełnie podpisać pod powyższe uwagi. Tytuł wychwycony z ust większości, jeśli już nie ogółu.

250.000, toż to marzenie milionów! Któż z nas nie słyszał swoich najbliższych, wołających: „ach gdybym był bogaty, gdybym wygrał na loterji!" Marzył o tem pewno nie raz i pan Marek Tarchała, cyrulik w pewnem galicyjskiem miasteczku, który więcej przesiadywał pod „Bombą", aniżeli w swojej oficynie. Ale gdzie jemu spodziewać się takiego szczęścia, jemu co był od losu prześladowanym, bo zwyczajnie los biedakom nie sprzyja, a tylko samym panom, którzy używają rozkosznego życia, a nie robią nic. Takie były zasady Tarchały, a więc z zasady był malkontentem i ultra-socjalistą. Takimi też byli jego towarzysze z „pod Bomby". Zarobek był lichy, bo i pracowitości niewiele a i to co do kalety wpadło prędzej jeszcze poszło do Lajbusia na wódkę i piwo.

Żona Marka biedną być musiała i niezbyt szczęśliwą, bo trzeba jeszcze dodać, że matka Tarchały nie sprzyjała jej jako ubogiej i z gorszej „familii". Tarchałowa stara była arystokratką, bo krewni jej, przezwani Tarchalskimi zajmowali wysokie dostojeństwa — jeden był aptekarzem, a drugi nawet sędzią!

Biedna Markowa smutny wiodła żywot i niedługo walczyła z biedą, bo wydawszy na świat syna, zmarła nieboga. Tarchała oblewał chrzciny, sprawił potem pogrzeb za pieniądze, które złożyli poczciwi choć ubodzy towarzysze i znowu pił na stypę. Po śmierci żony znalazł pomiędzy gratami zawiniątko, które jak napis świadczył było własnością jej brata. Ciekawość przemogła i znalazł promesę na los. Chciało szczęście czy nieszczęście, że los wygrał wkrótce, a Tarchała ani wspomniał, że to los cudzy. Brat był daleko, a pieniądze ponętne. Z pomocą Lajbusia dostał za 250.000 tylko 180.000, lecz i to go uczyniło bogaczem Zapomina o biedzie dawnej, wstydzi się jej i dawnych towarzyszy, a marzy o pańskości. Krewni witają w nim brata — bogatego. Lecz i obcy garną zbogaconego cyrulika do siebie — najlepiej powiodło się panu Lipczyńskiemu, zbankrutowanemu obywatelowi, który swą chciwość posuwa tak daleko, że aż wydaje swą córkę, pannę dobrze wychowaną, za gbura prostaka — lecz bogacza.

Tarchała jest w siódmem niebie i ani się spodziewa, że wielcy państwo wystrychną go na dudka, a w końcu popchną do zbrodni. Wieś którą Tarchała kupił, zapisano na imię żony, a kiedy się i jej i rodzicom gbur-mąż sprzykrzył, wypędzają go. Tymczasem obudzają się grube instynkta, prosta natura wychodzi na jaw. Kiedy go żona i jej ojciec wypędzają z domu, fałszuje weksel, a wreszcie podnosi zbrodniczą rękę na Lipczyńskiego.

Koniec historji łatwy do odgadnienia — kryminał dla Tarchały, pan-oszust dopiął celu.

Powieść pełna barwnych akcesorjów, wystudjowana doskonale, a choć zaczarna i bardzo smutna, niemniej przeto wielką w sobie psychiczną mieści prawdę. Wizerunki małomiasteczkowego życia skreślone dosadnie, a ze znajomością specjalisty, typy i charaktery rysowane znakomicie. Autorowi szczerze można tego dzieła powinszować. Niebrak też powieści stron świetlanych. Brat Markowej, Ignac i jego żona, to istne anioły życia mieszczańskiego, żywo oddane ich postacie do najlepszych typów zaliczamy. Technika powieści opracowana z wielką rutyną, wykończenie sięga aż do najdrobniejszych szczegółów.

Autor „Kłopotów starego komendanta" nie jest bynajmniej idealistą, przeciwnie, utwory jego przenika realizm od początku do końca. A jednak jakże jest odmiennym od Bałuckiego. Co prawda, i on także więcej opowiada o czarnych stronach życia ludzkiego, lecz pojmuje je inaczej, a nadewszystko z innej strony się na nie zapatruje. Technika oryginalna dopełnia reszty. Każdy obrazek Wilczyńskiego pełen jest kłopotów, lecz nie są one ranami i bolami toczącemi duszę. Głowa się kłopocze, ciało naraża się na niewygody, i na tem koniec! Bieda, bieda, wszędzie jej pełno, lecz to nie przeszkadza, a-

rzyby się przez to stali zbędnymi, otrzymają posady przy szkołach założyć się mających, z temi samemi emolumentami, jakie obecnie pobierają.

Art. XI. Lepsze urządzanie szkół rozpocznie się na nowo z chwilą, gdy każda gmina będzie miała swoją szkołę, chociażby tylko początkową.

* * *

Przedłożony sejmowi wniosek dyrektora Banku krajowego, posła Wrotnowskiego, dotyczący urządzenia powiatowych i filialnych kas pożyczkowych i oszczędności, brzmi jak następuje:

W n i o s e k.

Zważywszy:

że uobywatelnienie włościan, jest jednem z najważniejszych zadań bieżącej chwili, warunkuje bowiem prawidłowy rozwój naszego organizmu narodowego, który nie nabierze siły, dopóki zadanie to nie zostanie spełnionem, że w tym celu niezależnie od starań o umoralnienie ludu wiejskiego i o wychowanie rosnących jego pokoleń, powinny być jednocześnie rozwiniętemi wszelkie możliwe usiłowania, ku doprowadzeniu włościan do materjalnego dobrobytu, więc obok wpływu i pomocy ze strony kościoła, jak niemniej obok ulepszania i pomnażania liczby szkół ludowych, należy, jednocześnie postawić włościan w takich warunkach ekonomicznych, które dawałyby im możność zapracowania na względny dobrobyt; skoro nędza utrudnia ów wpływ, owoce zaś nauki wynoszonej ze szkoły wiejskiej marnieją, ilekroć włościanin w całem swem życiu ma stawać się ofiarą lichwy i być pozbawionym środków do polepszania kultury swego gospodarstwa rolnego;

że poprawa obecnych warunków ekonomicznych jest możliwą nie inaczej jak przy ułatwieniu włościanom spłaty wysoko procentowych długów i przy urządzeniu taniego i dostępnego kredytu, zapomocą którego byliby w możności podnosić kulturę swych gospodarstw;

że istniejące kasy gminne, jak to jest powszechnie wiadomem, są źle administrowane a nawet zagrożone utratą funduszów, któremi były uposażone, więc powyższemu celowi nie czynią zadosyć;

że urzeczywistnienie tegoż celu wymaga bardzo znacznych funduszów, których kraj wytworzyć nie jest w możności, same wszakże gminy wiejskie posiadają kapitały, przenoszące ogólną sumę pięciu milionów złr.;

że właśnie za pomocą tych kapitałów, można uczynić zadość naglącej potrzebie, a używając ich wyłącznie w interesie ogółu włościan, wpłynąć w sposób dodatni na warunki ekonomiczne małej własności ziemskiej —

Z tych powodów mam zaszczyt wnieść:

Wysoki sejm raczy uchwalić:

Sejm królestwa Galicji i Lodomerji wraz z wielkiem księstwem Krakowskiem uchwala załączone zasady urządzenia powiatowych i filialnych kas pożyczkowych i oszczędności.

Zasady dla urządzenia powiatowych i filialnych kas pożyczkowych i oszczędności.

§. 1. W celu dostarczenia włościanom środków spłaty wysoko procentowych długów, jakie na nich obecnie ciążą — jak niemniej w celu ułatwienia małej własności ziemskiej a w szczególności gospodarzom włościańskim kredytu na wkłady potrzebne na ulepszenia gruntowe, nabywanie inwentarzy żywych i narzędzi rolniczych i w ogóle na wydatki, dążące do podniesienia kultury rzeczonych gospodarstw, — wreszcie w celu udzielania pożyczek ludności włościańskiej potrzebującej pomocy kredytowych, utworzoną być ma w każdem mieście powiatowem powiatowa kasa pożyczkowa i oszczędności, istnieć mająca na niżej wskazanych zasadach.

§. 2. Powiatowa kasa pożyczkowa i oszczędności będzie instytucją powiatową tego powiatu, w którym zostanie utworzoną.

§. 3. Fundusze powiatowej kasy pożyczkowej powstają:

a) z sum, jakie reprezentacja powiatu przeznaczy na uposażenie kasy w chwili jej utworzenia lub jakie zechce do niej przelewać na wzmocnienie tegoż uposażenia w ciągu dalszego jej istnienia;

b) z pożyczek, jakie reprezentacja powiatu zaciągnie na powyższy cel od Banku krajowego w obligacjach komunalnych tegoż Banku;

c) z funduszów zakładowych wykazanych ostatnim bilansem gminnych kas pożyczkowych i kas oszczędności, jakie na podstawie statutów ułożonych wedle wzoru wydanego w dniu 5. czerwca 1874 do l. 22.824 przez namiestnictwo, lub na podstawie statutu przesłanego temuż namiestnictwu w dniu 17. czerwca 1872 przez ministerjum spraw wewnętrznych, dziś istnieją we wszystkich gminach wiejskich tego powiatu, w którym zostanie utworzoną powiatowa kasa pożyczkowa i oszczędności;

d) ze wszystkich kapitałów, będących własnością rzeczonych gmin a nie przeznaczonych na inne specjalne cele;

e) z kar pieniężnych nakładanych w rzeczonych gminach na podstawie §§. 102. i 108. ust. gm., a względnie ustawy krajowej z d. 17. czerwca 1874 (Dz. ust. kr. Nr. 40.);

f) z chwilowo lokowanych kwot rozporządzalnych, pochodzących „z kar pieniężnych," które według istniejących ustaw mają wpływać do funduszu ubogich w gminach wiejskich rzeczonego powiatu;

g) z zaliczek zwrotnych udzielonych przez Wydział krajowy bezpośrednio z funduszu krajowego;

h) z darów i zapisów czynionych na rzecz powiatowej kasy pożyczkowej;

i) z sum lokowanych w tejże kasie na procent, a spłacalnych jednorazowo lub częściowo, bądź na każde zażądanie lokującego, bądź po upływie oznaczonego terminu od dnia zażądania przezeń zwrotu;

k) z wkładek oszczędności, przyjmowanych przez powiatową kasę na książeczki wkładkowe, celem fruktyfikowania drobnych oszczędności od najmniej 1 złr. najwyżej do 50 złr.;

l) z tej części corocznych czystych zysków powiatowej kasy, jaka dołączoną być winna do jej uposażenia odpowiednio do przepisu §. 12. ustępu 3. niniejszej ustawy. (D. n.)

Korespondencje „Gaz. Nar."

Tarnopól d. 24. września.

Dnia dzisiejszego składał August hr. Starzeński, poseł do Rady państwa, sprawozdanie z dwuletniej czynności w parlamencie wiedeńskim. Jest to jedyne sprawozdanie, które w bieżącym roku złożono głodnym wyborcom.

Zjazd reprezentantów podolskiej własności większej był dość liczny, zwłaszcza że równocześnie odbywały się wyścigi na torze tarnopolskim.

Pod przewodnictwem nr. Pinińskiego rozpoczęły się ożywione obrady nad przeszło dwugodzinnem sprawozdaniem p. Starzeńskiego, który z wzorową systematycznością zszeregował wszystkie ustawy państwowe, w ubiegłem dwuleciu uchwalone, tudzież przedłożenia ustawowe, bądź w komisjach zalegające, bądź też na jesienną kampanię przez rząd przygotowane.

Ponieważ łamy *Gazety* są zapełnione sprawozdaniami sejmowemi, przeto jesteśmy zmuszeni w jak najtreściwszy sposób podać przebieg obrad i podnieść tylko główne momenta tychże.

Ustaw uchwalonych w ubiegłem dwuleciu mamy trzydzieści i dwie... spora liczba! Z tych około 10 odnoszą się do kraju naszego — i o dziwo — żadna z nich nie jest dodatnią — jeno ujemną. I tak n. p. podatek krwi doznał podwyższenia przez powiększenie obowiązku stawiennictwa z trzech klas na cztery. Nafta doczekała się silnej konkurencji przez ulegalizowany import kaukazkiej pod firmą rumuńską. Kawa i herbata otrzymały cło wyższe — Ustawa przemysłowa zaś obdaruje nas rozgardjaszem w stosunkach rękodzieł małomiejskich — zato pozwolono krajowi milion pożyczyć z uwolnieniem od stemplów — wolno swe oszczędności wkładać na 3 prc. w kasach pocztowych i wolno być przedmurzem zarazy bydła od strony sąsiada północnego.

Tryest, Dalmacja, Dolna Austrja, Morawa, Czechy otrzymały lokalne koloje. Galicja zaś, w szczególności najżyźniejsza jej część wschodnia napróżno kołace o koncesję na żelazną drogę wicynalną z Tarnopola ku Okopom, Skale i Zaleszczykom. W perspektywie zaś miłej, mamy: podwyższenie podatku gorzelnianego, podatek rentowy, osobisto-dochodowy i zarobkowy, nad któremi to przedłożeniami biura J. E dr. Dunajewskiego skrzętnie pracują.

Mimo iż sprawozdanie pana Starzeńskiego było zupełnie objektywnem, zrobiło bardzo przygnębiające wrażenie. W dyskusji, w której żywy udział wzięli pp. Vivien, dr. Jasieński, hr. Piniński, przypomniano prezesowi Koła polskiego obiecankę, przed czterema laty w Tarnopolu zrobioną iż usilnie się starać będzie, by kraj nowemi ciężarami nie był okładany, wyrażono ubolewania nad dotychczasową polityką Koła polskiego, skutkiem której żywotne interesa kraju bywają zaniedbywane, ostatecznie zaś uchwalono jednogłośnie: Wezwać posła, by się stanowczo opierał wszelkiemu dalszemu opodatkowywaniu rolnictwa i przemysłu rolniczego.

Następnie uchwalono, by większa posiadłość obwodu tarnopolskiego i czortkowskiego w stosownym czasie wysłała deputację do Koła polskiego i ministerstw w Wiedniu celem wyjednania koncesji na wicynalną kolej z Tarnopola ku Skale, Okopom i Zaleszczykom — niemniej by wezwać reprezentację miasta Tarnopola do wysłania podobnej deputacji.

Ostatecznie zaś udzielono posłowi hr. Starzeńskiemu za jego dotychczasową działalność zupełne wotum zaufania.

Z Warszawy d. 15. września.

Sądząc po dacie możecie czekać opisu, jak stolica Polski uczciła wielkie historyczne dnie pamiątki oswobodzenia Wiednia? Niestety — jak przystało niewolnikom, tylko w kółkach domowych, w cichej modlitwie w kościołach, w skupieniu ducha i w niezłomnej nadziei, że czara cierpień się przepełni! Dziwne, niepojęte to zaślepienie rządu, aby historycznych pamiątek, nic niemających drażniącego dla Rosjan, jednak surowo zabraniać. A jednak nic też nie poprawia zaślepionych, ani brak wszelkiej swobody, nawet w uczczeniu przeszłości, ani w najważniejszej kwestji oświaty — są u nas liczni zwolennicy *status quo*, obawiający się wszelkiej zmiany.

Co dziwniejsza, wiele organów naszej prasy starannie dopomaga w tem zaślepieniu, podnosząc z przeszłości ujemne czyny rządów austrjackich a w dzisiejszym stanie u was tylko wykazując ciemne strony. Nieraz słyszę narzekania o wysokości u was podatków, a nie chcą zastanowić się na co te podatki idą? Że my tu mniej bez porównania płacimy, ale płacimy na to, by nic nie mieć, ani wychowania, ani bezpieczeństwa, a tylko tłuszczę ludzi obcych, o ile można wyzyskujących ciemnotę ludu, by różnić warstwy, do czego serwituty są najlepszym powodem. Wczoraj miałem u siebie dwóch znajomych, dziwnie rozpromienionych, udało się im bowiem umieścić swoich synów w klasie wstępnej! Widzicie jak nam niewiele potrzeba do rozjaśnienia choć na chwilę czoła.

Ależ mamy i postęp — wraca kara cielesna w szkołach, a czem ona u nas być może, jakie wywoła następstwa przy systematycznem prześladowaniu języka polskiego i staraniu się o zmoskwicenie naszych dzieci — łatwo przewidzieć. A jednak jeśli czytacie nasze pisma, to wiecie jak nawołują do zlania się, do bratniego Słowian morza...

Wolę cofnąć się w przeszłość i rzucić parę słów czci i miłości na niedawną mogiłę jednego z stałych pracowników, na grób Polaka nie z imienia tylko, śp. Bolesława Czerniewskiego.

Bol. Czerniewski urodził się w roku 1827 w gubernii kowieńskiej, powiecie poniewiezkim, z rodziny zacnej szlacheckiej, a przytem zamożnej. Bardzo młodo ukończył kursa gimnazjalne, ale całe życie, śmiało można powiedzieć, że się kształcił, umysł jego rozwijał się potężniał, a jasne pojęcie obowiązków obywatela i prawdziwego postępu dawało mu przewagę często przed ludźmi fachowo wykształconymi. Ożenił się bardzo młodo — Bóg dał mu w żonie prawdziwą przyjaciółkę, zdolną pojąć wyższe cele i dla nich nietylko żyć i pracować, ale i cierpieć wytrwale Czerniewscy potracili wszystkie dzieci w niemowlęctwie, straszne to nieszczęście nie ostudziło zacnych serc. On żył dla kraju a ona dla niego. Bolesław był wzorowym panem; gdy poruszono w 1857 roku kwestję włościańską, od razu nietylko pragnął wolności ludu ale i uwłaszczenia, a gdy Litwa w cichej a zacnej pracy organicznej skupiała siły, Czerniewski był jednym z najczynniejszych. Zakładanie szkółek, godzenie odwiecznych procesów, rzucanie ziarna jedności i zgody wśród naszego poczciwego ludu, to były prace nasze, a Bolesław innym przodował. Wybrany ze swego powiatu na zjazdy do Kowna z Kowna, był jednym z czterech reprezentantów gubernii zjeżdżających od czasu do czasu do Wilna, aby kierować pracą powolną ale stateczną nad obudzeniem wewnętrzuego życia, tej prawdziwej siły narodu. Przy gorącem sercu, jasny umysł Czerniewskiego widział niebezpieczną pochyłość, na jaką demonstracje naród prowadziły i zawsze miał odwagę otwarcie występować przeciw objawom tak zwanego ruchu na Litwie.

Lecz gdy zdaniem jego powodowała miłość kraju, a nigdy osobistość, i najzapaleńsi szanowali Bolesława i jego wpływowi ulegali. Powstania obawiał się, znając słabość sił naszych i wiadomość o wybuchu w Warszawie boleśnie go dotknęła. Lecz Bolesław był Polakiem ze szkoły dawnej — wzorem jego byli Kościuszko, Czartoryski, Lelewel i całe przeszłe pokolenie naszych ojców i dziadów, którzy nieznali kompromisu z powinnością własnego interesu — ani nowowynalezionej woli rozumnej jednostki, mającej prawo łączyć się z najazdem aby uśmierzyć bunt swojego narodu!

Czerniewski więc czekał rozkazu i był przygotowanym na każdą ofiarę. Lecz już i wtedy zaczynały kiełkować zasady szlachetnej denuncjacji — po zjeździe w Kownie u prezesa Chmielewskiego, jenerał-gubernator Nazimów, doskonale poinformowany, kazał aresztować delegowanych powiatowych, obywateli, ludzi umiarkowanych, przeciwnych wybuchowi, o których wiedziano, że są Polakami i gdy wybierać przyjdzie — prędzej pójdą na szubienicę, na Sybir, niż pozostaną w orszaku satrapów, aby korzystając z nieszczęść spółbraci, za półdarmo nabywać ich dobra, wypłynąć na czoło prowincji jak brudne szumowiny naszego społeczeństwa.

Bol. Czerniewski, został wysłanym do Tobolska, znaczną fortunę przymusowo sprzedano, lecz i na tułactwie dom Czerniewskich był przytuliskiem wygnanców, a żadne straty materjalne, jak też żadne zewnętrzne wpływy i zmiany w Europie, nie oddziałały na charakter i przekonania Bolesława. Cierpienia, wygnanie, smutna szkoła doświadczenia, wiele nauczyła, ale ludzie przekonań, to nie chorągiewki na dachu i nigdy nie zapomną co ich życiem kierować powinno. Czerniewski po powrocie do Warszawy, pracował na chleb powszedni a Bóg dozwolił mu ostatnie dwa lata przeżyć na ukochanej Litwie. Zacna krewna oddała w dzierżawę Czerniewskiemu niewielki folwarczyk w powiecie wiłkowyskim. Czerniewskiego otoczyło uznanie i miłość zacnej gromadki obywateli, godnych i dziś tego imienia, a wkrótce i uznanie ludu do którego się znowu zbliżył. Praca jest zawsze i człowiek wszędzie może być użytecznym, jeśli sam pojmuje swoje obowiązki i niechce być pasożytem. Śmierć Czerniewskiego nastąpiła w czerwcu, po krótkiej chorobie; licznie zgromadzone sąsiedztwo, gromady ludu, okazały niekłamaną sympatję dla zgasłego, prawdziwe współczucie dla zacnej pozostałej wdowy. Czerniewski, śmiało to mówimy, był zacnym obywatelem, dobrym przyjacielem, człowiekiem prawdziwie religijnym sprawdził słowa poety:

„Że na kresie być Polakiem,
To żyć Bosko i szlachetnie."

Cześć Jego pamięci!

byśmy nie mieli mieć humoru. Jakoś to będzie, wołamy, i życie płynie, a w Bogu nadzieja wieczna.

Czyż wobec takich zapatrywań bohaterów powieści może ona być smutną? Nigdy. A nadto nie zapominajmy, że bohaterowie ci, to wieśniacy, szlachta, którzy rodzą się z dobrym humorem, żyją nim i z nim umierają.

Szlachcic nie może tracić humoru, bo nigdy nic nie winien, nigdy nie jest powodem niepowodzenia, lub jakiejkolwiek klęski. Dlaczego? Oto dlatego, że szlachcic rodząc się, umie wszystko, choć w życiu nie wiele się uczy. Czem chcesz, będzie, choć egzaminu by ścisłego nie złożył; dla niego inżynierja, górnictwo, gospodarstwo, handel, słowem, nic nie jest obcem. Wszystko umie, na wszystkiem się zna, wszystkiemu da radę.

I oto geneza naszych dyletantów, których galerję kreśli Wilczyński. Książka, którą mamy przed sobą, mieści dwa obrazki: „Swietne interesa" i „Wspólnicy". Treści ich opowiadać niepodobna, rozłożona ona jest na każdą kartę, bo Wilczyński jest opowiadaczem, niedbającym o zwięzłość akcji. U niego szczegóły stanowią wszystko. w nich się rozczytujemy, one nas bawią, i najwięcej w pamięci pozostają.

Dyletantyzm przedstawiony tu doskonale, a każdy z dyletantów bohaterów śmieje się z tych, którzy pracując w jednym zawodzie, nie chcą się rzucać na co innego. Jeślibyś się śmiał powołać na swą fachowość, a dyletantowi zarzucić nieznajomość rzeczy, nazwie cię arogantem lub oszustem.

Szereg pysznych scen i wizerunków, ukwieconych wybornym humorem, stanowi główną zaletę powieści Wilczyńskiego. W całości braków nie mało, lecz zapominamy o nich, czytając tysiączne epizody. Że czasem smutno się zrobi patrząc na tych dyletantów, którzy są powodem własnych kłopotów, jeśli już nie nieszczęść, to może stanowi całą naukę. Wilczyński nie narzuca nikomu morałów — niech je sobie każdy sam szuka, niech się uczy, a bodaj w cichości przyzna do winy. Może to i skuteczna broń, choć nie ulega wątpliwości, że są wady w społeczeństwie, wobec których musi się uderzyć w wielki dzwon. To powinność. obowiązek każdego co stoi na straży dobra publicznego. Literatura, która jest wyrazem społeczeństwa, musi nie raz być także jego lekarzem...

Ziemie polskie.

Bracia nasi na Górnym Szlązku wysłali, jak wiadomo, na wiecu, odbytym d. 11. bm. w Królewskiej Hucie, do ministra oświaty petycję, w której domagają się:

1) aby dzieci polskie uczono w szkole po polsku czytać, pisać, i

2) aby naukę religii św. wykładano im w ojczystym języku.

Wypowiedziano przed pół rokiem na wiecu w Poznaniu, że można się uczyć religii św. w obcym języku, a zostać przy tem dobrym katolikiem, i powoływano się wówczas na księży górnoszlązkich.

Ci księża górnoszlązcy wprost przeczą temu twierdzeniu, kiedy się odzywają do pana ministra w tych słowach:

„Dzieci, używające ojczystego języka polskiego, nie umieją z tego powodu modlić się z książki, czytać pisma świętego, ani używać śpiewników.

Uczą się one wprawdzie niemieckiego czytania i pisania i wpaja im się po niemiecku w pamięć, co w religii winne umieć; nie rozumieją jednakże, co w pamięć wraziło im się w języku obcym — przeto nie umieją także zdawać sprawy ze znaczenia tego, czego się nauczyły bez wszelkiego zrozumienia.

Pobierając mianowicie naukę religii w języku niemieckim, zbywa im zupełnie na zrozumieniu wykładu, a przecież powinny koniecznie doskonale zrozumieć naukę wykładaną, aby im w serce i życie weszły prawdy chrześciańskie.

Skoro opuszczą szkołę, mając styczność wyłącznie z ludźmi mówiącymi po polsku — zapominają po kilku latach tych kilku słów niemieckich w pamięć wbitych, których w szkole nauczyły się. Wtenczas nie różnią się od ludzi nie umiejących ani czytać, ani pisać, jakoby wcale do szkoły nie chodziły.

Składają oni może jeszcze zgłoski niemieckie, lecz nie rozumieją co czytają. Umieją może jeszcze malować głoski niemieckie, lecz ponieważ nie znają dokładnie języka niemieckiego, nie mają w praktyce i życiu żadnej korzyści z tego, że pisać umieją. Ponieważ nie umieją czytać po polsku, a języka niemieckiego nie rozumieją, przeto oczywiście dla nich zawarte pismo święte i książki do nabożeństwa,

Górnoszlązacy, odwołując przeto na w. ks. Poznańskie, na Prusy zachodnie, a nawet na Łużyczan którym w r. z. przyznano wykład religii i naukę czytania i pisania w ojczystym języku, domagają się tego samego dla swych dzieci.

Czy rząd pruski uzna słuszność tych wywodów? Czy odmówi Górnoszlązakom tego, czego Moskale Niemcom nie odmawiają?

Obchód jubileuszowy na prowincji.*)

Zakliczyn d. 17. września. Ze wszystkich uroczystości jubileuszowych, obchodzonych w naszym kraju, bez zaprzeczenia na najżywszą uwagę zasługuje oddanie czci bohaterom powracającym z wyprawy wiedeńskiej, poległym w skutek epidemii w okolicy Zakliczyna.

W porównaniu z Krakowem lub innemi miastami, był to obchod miniaturowy, ale zato na tle tak wspaniałej przyrody, jaką posiada dolina rzeki Dunajca, a co więcej, na tle uczuć narodowych, przeważnie małomieszczaństwa i włościan okolicznych, manifestujących na każdym kroku, czem są i czem być pragną.

Inicjatywa do tej uroczystości przynależy wprawdzie wysoko szanowanemu marszałkowi powiatu brzeskiego, br. Gostkowskiemu i Radzie powiatowej uchwalającej jednogłośnie fundusze na przygotowania do solennego obchodu, ale wykonanie pozostawiono miejskim obywatelom Zakliczyna, a mianowicie burmistrzowi Stojowi, p. Skupniewiczowi, dr. Żukotyńskiemu, Brandtowi i Bokenheimowi, którzy nie szczędząc zabiegów i pracy, przy patrjotycznem usposobieniu włościan, mieszczaństwa, okolicznej szlachty i duchowieństwa, urządzili obchód, rozrzewniający swą prostotą i duchem narodowym, widocznym na każdej twarzy, bijącym w oczy z każdego zakątka schludnej mieściny, której bez wyjątku wszystkie domostwa na przestrzeni tysiąca kroków z własnego popędu mieszczan świeżo pobielone, nadzwyczajny urok swobody i porządku nawet na obojętnie patrzących wywierały.

Już d. 15. września odbyła się msza żałobna w kościele parafialnym i u ks. Reformatów za duszę Stanisława Wielopolskiego, poległego tu wraz z rycerstwem polskiem przy powrocie z Węgier, a wczorajszą uroczystość rozpoczęto przy asystencji duchowieństwa z całej okolicy solennem nabożeństwem i kazaniem ks. kanonika Swierczewskiego, znanego z wymowy i obywatelskich cnót kaznodziei, który przedstawiwszy wiekopomny czyn Jana III, zwrócił uwagę słuchaczy na obowiązek uroczystego obchodzenia dni pamiątkowych, nie dla próżności narodowej, ale dla uprzytomnienia sobie, czem przed 200 laty byliśmy, a czem dziś jesteśmy i czy posiadamy jeszcze te same cnoty, które naszych przodków zdobiły, albo czy pozbyliśmy się wad, nad któremi bolał już wówczas król Jan Sobieski, a które to wady upadek narodu sprowadziły, i dlatego główny nacisk położył kaznodzieja na potrzebę zgody i jedności w społeczeństwie naszem, zaklinając tych, którzy oświatą i stanowiskiem mają przodować młodszej mniej oświeconej braci do ciągłego zbliżania się do niej w duchu religii i miłości ojczyzny.

Po wcześnie odprawionych nieszporach zgromadzona szlachta, duchowieństwo, włościanie i mieszczaństwo, straże ogniowe i honorowe, cechy dawne, dziewczątka w bieli niosące wieńce, wszyscy jednym ożywieni duchem wystąpili procesjonalnie przy odgłosie muzyki, dzwonów i salw moździerzowych. Pochód z kościoła farnego na drugi koniec miasteczka, gdzie istnieje pomnik kamienny dla poległych, poruszył się ulicami przystrojonemi w niezliczone drzewka szpilkowe przez zarządy dóbr hr. Karola Lanckorońskiego i p. Benoego umyślnie na ten cel ofiarowane. jak też w kwiaty, różnobarwne flagi i tym podobno ornamenta. Tu odbyła się ceremonia kościelna i złożenie dwóch wieńców na popiersie Jana III. przez marszałka powiatu w asystencji dwóch włościan, jak też przez wójta wioski sąsiedniej w asystencji dwóch przedstawicieli szlachty okolicznej.

Po odśpiewaniu hymnów narodowych i przesl cznej poprawnie wykonanej kantaty pod kierunkiem ks. katechety Kudrny, wystąpił z gorącą przemową do zgromadzonych dr. Żukotyński, wyjaśniając znaczenie obchodów pamiątkowych i historyczną autentyczność grobowca pokrywającego zwłoki poległych na epidemię bojowników, powracających z wyprawy wiedeńskiej, o czem zapiski klasztoru OO. Reformatów w Zakliczynie i inne tamże znajdujące się dokumenta najwymowniej świadczą, a o czem przed 20 laty przekonano się naocznie podczas konstrukcji gościńca murowanego, wiodącego obok dawniej tu stojącej kapliczki. Zakończył zaś swoją mowę wezwaniem obecnych do wytrwałości i pracy na ojczystej niwie.

Na przemowę dr. Żukotyńskiego odpowiedział mieszczanin p. Białobrzeski, weteran z roku 1831, dziękując w imieniu żyjących jeszcze kolegów za cześć oddaną bohaterom z pod Wiednia, przyczem nadmienił, że wkrótce nakryją mogiły resztki bojowników z pod Grochowa i Ostrołęki, ale naród co umie czcić popioły swych przodków, zaginąć nie może a młodsze pokolenie doczeka z pewnością lepszej doli pod dynastją dziś nam panującą.

Po ukończonej ceremonii młodzież wszelkiego stanu a nawet religii, bo w Zakliczynie istnieje już kilka rodzin żydowskich, rzuciła się z zapałem do sypania nowej mogiły na pamiątkę dnia dzisiejszego, a do wieczora stanął poważny kopiec przeznaczony pod nowy, znaczniejszych rozmiarów pomnik kamienny, który z pewnością w niedługim czasie bez wielkich kosztów powstanie, bo w okolicy gdzie poczucie miłości ojczyzny jest tak silnem i czystem bez żadnych jakichkolwiek przymieszek egoistycznych, gdzie znajdują się tacy włościanie, jak pan Czuba, właściciel kamieniołomu w Bieśniku, który iluminację wczorajszą przystraja własnym kosztem przez postawienie na rynku miasteczka przezrocza wielkich rozmiarów, uwydatniającego wizerunek nadnaturalnej wielkości króla Jana III. na koniu; w okolicy, w której niezamożny nauczyciel ludowy p. Zalasiński urządza miastu niespodziankę spaleniem sztucznych ogni podczas przedstawienia obrazu z żywych osób; w takiej okolicy nie trudno w danym razie o poświęcenie przechodzące na pozór siły małego miasteczka.

Owoż zakończono festyn ludowy spaleniem ogni sztucznych, rywalizujących z księżycem na pełni i obrazem z żywych osób wieńczących popiersie Jana III. przy oświetleniu bengalskiem. Teatralne przedstawienie amatorskie zgromadziło elitę wszystkich stanów i dało pohop do wspólnej zabawy aż do białego poranku, a ojcowie miasta uczcili pamięć dnia tego, przeznaczeniem jednego morga ziemi na szkółkę ogrodniczą założyć się mającą pod imieniem Sobieskiego.

* * *

Bukowsko. W miasteczku Bukowsku, dzięki zawiązanemu komitetowi jubileuszowemu, obchodzono dzień 11. i 12. września jako pamiątkę 200-letniej rocznicy odsieczy Wiedeńskiej. Dnia 11. września o godzinie 9. rano odprawił ks. kanonik Jakubowski żałobne nabożeństwo, katafalk przebrały panie miejscowe w wi ńce, szarfy, kwiaty itp.

Wieczorem na dany sygnał z moździerzy, oświecono rzęsiście okna we wszystkich domach bez różnicy stanu. — Miejscowa muzyka przygrywała po mieście, a późnym wieczorem oświetlono transparent przedstawiający króla Jana III., następnie, 12. września już ze świtem salwy moździerzowe i muzyka straży ochotniczej zapowiedziały mieszkańcom święto uroczyste. Domy przystrojone były w szpalery, nad wejściem powiewały chorągwie o barwach narodowych. O koło godziny 9. rano odbyło się dziękczynne nabożeństwo w synagodze przy współudziale władz, Rady gminnej i miejscowej inteligencji, poczem rabin p. Pinter wygłosił okolicznościową mowę, którą przyjęto nader mile — zkąd udali się wszyscy około 10. do kościoła łacińskiego na uroczystą sumę. Ludzi było bardzo wiele, gdyż święcono uroczyście. W czasie nabożeństwa grała muzyka, założona tu przez pana Jana Skoczyńskiego naczelnika straży ochotniczej. W czasie kazania odczytał ks. kanonik list pasterski najprzew. ks. biskupa Soleckiego.

Nabożeństwo odprawionem zostało w nowym nieskończonym wprawdzie kościele, który z wiosną 1882 zaczęto murować z ofiar, jedynie dla tego, aby pamięć tej uroczystości utkwiła.

Po nieszporach, straż ochotnicza, bandera piesza i konna złożona z 60 młodych ludzi, uszykowała się w rynku i mnóstwo okolicznych włościan, na trybunę wystąpił p. Tomasz Rylski profesor. W pięknej a porywającej serca mowie, przedstawił licznie zgromadzonym — ważność tej uroczystości, przeszedł kolejno życie króla Jana i zachęcał lud do miłości Pana Boga i miłości Ojczyzny. Słowa pana profesora trafiły na dobrze usposobione serca, gdyż z twarzy wyczytać było można o ile tą mową przejęci byli. Nadmienić wypada, że na uroczystość zeszli się Rusini z pobliskich wiosek mieszczanie i żydzi z Konotańca, rynek był przepełniony, każdy tylko rozmawiał o królu Janie.

Po mowie pana Rylskiego wystąpił na trybunę ksiądz kanonik Jakubowski — w krótkich słowach podziękował wszystkim za współudział i liczne zebranie się a wszczególności panu Rylskiemu za odczyt Zgromadzonych zachęcał do miłości Ojczyzny, zaś aby pamięć ta utkwiła w pamięci na zawsze, ogłosił założenie kółka rolniczego pod imieniem króla Jana Sobieskiego.

Uroczystość zakończyły ognie sztuczne i pochód z pochodniami, poczem wszyscy rozeszli się spokojnie do swych domów.

Wspomnieć należy, że pan Ludwik Dobrzański, dyrektor tutejszej straży, był duszą całej uroczystości, któremu należy się uznanie.

*) Chcieliśmy już zakończyć z dalszem ogłoszeniem opisów obchodu jubileuszowego, na prośbę jednak gmin dotyczących. podajemy dalszy ich ciąg, który również dobitnie dowodzi twierdzenie nasze, wypowiedziane we wczorajszym artykule.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 25 Września

* **JEksc. arcyb. Felliński** bawi we Lwowie od paru dni. Wczoraj zwiedzał internat ruski, rozmawiał z uczniami, których jest obecnie 35. obdarzył dzieci owocami. Jutro we środę będzie miał mszę ś. w kapliczce OO. Zmartwychwstańców o 8. godz. rano.

* **Na cześć hr. Sczawińskiego-Brochockiego** odbyła się w niedzielę wieczór w licznem kole patrjotycznem biesiada, na której oddano słuszne uznanie zasługom tego dzielnego sprawy polskiej bojownika w Włoszech. Korzystając z obecności we Lwowie hr. Brochockiego, słusznie przez cały kraj uważanego za spójnię między Włochami a Polską, licznie zebrani wznieśli toast za zdrowie Cezarego Correntiego, byłego ministra, obecnie kanclerza orderów włoskich, jednego z najszlachetniejszych mężów stanu, badacza głębokiego dziejów naszych, w którym mamy najgorętszego przyjaciela. Wzniesiono także zdrowie ministra Manciniego, któremu również należy się wdzięczność głęboka za sympatje dla sprawy polskiej, z taką wymową, nauką i sercem przedstawione przed 20 laty w parlamencie włoskim, jakoteż wzniesiono zdrowie pana Baccellego, ministra oświaty, który wydelegował reprezentację ministerstwa na obchód 12. września do Krakowa. Obecni prosili hr. Brochockiego, by za powrotem do Włoch wyraził tym mężom stanu włoskim, których zasługi dla Polski dawał jej zawsze poznać i podnosił, całą wdzięczność i uwielbienie naszego kraju, którego i w Krakowie tak liczne miał dowody. Hr. Brochocki powróciwszy wraz z innymi uczestnikami biesiady z świetnego przyjęcia u marszałka kraju, wyraził całą swoją wdzięczność i rozrzewnienie za staropolską serdeczność, z jaką był przez wszytkich witanym.

Serdecznie też wniesiono zdrowie obecnego także Słowieńca, profesora K. Glasera. H. Sczawiński-Brochocki opuścił Lwów wczoraj, a prof. Glaser opuści w sobotę.

* **Nikt nie przewidział, w kim ma przyjaciela.** Na artykuł *N. fr. Presse*, — pełny jadu przeciw Polakom i poniżający z semicką zajadłością wbrew prawdzie historycznej, oswobodziciela Wiednia Jana Sobieskiego, — odpowiada jak pisze *Czas*, pismo humorystyczne wiedeńskie *Kikeriki* w następujący sposób:

Jako dowódzcę bandy złodziei przedstawił tutejszy dziennik fakcyjny króla Sobieskiego, — który w d. 12. września 1683 r. trzechkrotnie nacierając na czele swoich 7.000 jeźdźców i sam wielu Turków kładąc trupem, w końcu całą armię turecką do dzikiej zmuszając ucieczki, — jako pierwszy oswobodziciel Wiednia przed innymi wszedł do naszego miasta, wśród radosnych okrzyków mieszkańców. Ponieważ wojsko jego w marszu rekwirowało żywność, a w razie oporu zabierało, — nazywają

jego strudzonych jeźdźców złodziejami — i dlaczego? Ponieważ byli Polakami, — a dziś żyjących i zmarłych Polaków, gdy okazują lub okazywali popęd samoistności, rabulistycznie wyszydzają! I jakaż to subtelność w zapatrywaniu! Cóż się nie dzieje w wojnach państw cywilizowanych? Czyż w czasie zwycięztwa Niemców nad Francją nie musieli wolni strzelcy (*franctireurs*) sami sobie grób kopać, nad którego brzegiem ich rozstrzeliwano? Czyż łagodny nawet Radecki nie kazał kobiet rewolucyjnych siec publicznie w Medjolanie rózgami? Czy Haynau nie pozwolił rabunku Brescii? Czyż kilku tutejszych rokoszan nie zamordowało okrutnie Latoura? A wszystko to popełniali ludzie państw cywilizowanych. Zkądże prawo ganienia tak ostro wybryków polskich rycerzy? I czyż można Sobieskiemu brać za złe, że żądał wprzód od Austrji wynagrodzenia kosztów wojennych? Czyż my Austrjacy nie musieliśmy odstąpić najpiękniejsze prowincje, jako wynagrodzenie wojenne? Czyż Niemcy nie żądały od Francji miljardów? Jeżeli się nieprzyjaciół tak drogo opłaca — czyż można odmówić przyjaciołom za wielkie ofiary słusznego wynagrodzenia? Nietylko więc jest niepięknie, — ale dziko i niewdzięcznie wyszydzać dziś żyjących Polaków, przez oplwanie ich dzielnych, pełnych sławy przodków. Wiedeń byłby straconym bez pomocy Sobieskiego, który mimo zaciętego oporu, zniósł obóz turecki, pierwsze boje sam prowadził, życie narażał i samodzielnie odniósł zwycięztwo, a dziś ośmiela się prasa semicka wyszydzać i plamić jego pamięć! Aby dzisiejszych Polaków poniżyć, wyszydza ona tych, co za Wiedeń dawali krew i życie. Hańbiące to zaiste postępowanie zdolne jest dowieść ponownie, że niepodobna tych protektorów podszczuwaczy narodowych, którzy pełne ofiary męztwo, płacą prostą obelgą, dopuszczać do steru rządu. Jakichże bowiem uciemiężeń doznawałyby dopiero inne ludy, które za całość Austrji na polach bitew walczyły, pod panowaniem tych grup?

Czy prasa semicka temi obelgami rzucanemi na naród, — który nam tak chętnie przyszedł w pomoc, złagodzi „antisemityzm“? — wątpimy.

Toż samo pismo mówi: Nie muszą jednak ci Polacy być tak nieszlachetni. Dowodzi nam tego najdobitniej postąpienie polskiego malarza Matejki. Podczas gdy pewne powagi w sztuce, wszyscy wirtuozi i inni cudotworczy goście, jeżeli się skłonią wystąpić bezpłatnie w celach powszechnych, zwykle wtedy ceny bywają podniesione i publiczność narażoną jest na bezwstydne wyzyskiwanie — postanowił Matejko obraz swój „Sobieski pod Wiedniem“ wystawić w sali „Gartenbaugesellschaft“ przez 10 dni dla publiczności tutejszej za wstępem bezpłatnym. Piękne postanowienie! Nie zwykłe to polowanie na wielkie wrażenie, nie pośpiech osiągnięcia szpaltowemi natrętnemi reklamami ogromnych cen — ale czyn przyzwoity i skromny, uprzejmy i szlachetny.

* **W obronie prawdy**. Szanowny poseł powiatu kałuskiego p. Romańczuk na drugiem posiedzeniu teraźniejszej kadencji sejmowej, przy sprawdzaniu wyborów posła dr. Wernickiego, wybranego z powiatu żydaczowskiego, zarzucił podpisanemu, że przy wyborze odbytym dnia 29. maja r. b. agitował za rzeczonym posłem w uniformie. Ponieważ p. Romańczuk zupełnie się z prawdą minął, co ze stanowiskiem jego jako posła nie licuje, przeto uprzaszam szanowną redakcję o umieszczenie w łamach swego czasopisma, że podpisany uniformu wcale nie posiada i że agitować w czasie wyborów pomimo najszczerszych chęci nie mógł, albowiem w onym czasie był w szkole wizytacją zajęty. *Julian Skwirzyński*, c. k. okręg. inspek. szkół.

* **Z programu** lwowskiej ck. szkoły politechnicznej na rok 1883/4 dowiadujemy się, że w kursie zimowym wykładane będą na czterech oddziałach tej szkoły 64 przedmiotów. Etat osobowy politechniki składa się z 15 profesorów, 12 docentów, 3 zastępców profesorów, 2 nauczycieli języków i 12 asystentów.

Rektorem jest obecnie profesor technologii mechanicznej p Juliusz Bykowski.

* **Rozkaz pułkowy**. Pułkownik pułku w Galicji troskliwy o dobro swych ludzi, niemogąc z intendenturą dójść do końca, by dostarczała żołnierzem odpowiedniej ilości słomy do wyścielania sienników, tak kończy swój rozkaz pułkowy: „Die Herrn Compagnie Chefs werden hiemit ermächtigt, aus eigenem Kopfe so viel Stroh zu entnehmen, als sie für den Bedarf ihrer Leute für nöthig erachten.“

* **Pewien młody pan**, będący w niedzielę w teatrze na wieczornem przedstawieniu w parterze krzesło nr. 30 wziął przez pomyłkę lornetkę oprawioną w białą perłową masę. Uprasza się łaskawie o zwrot właścicielce, pani Zielińskiej, przy ul Akademickiej nr. 5. (*Fabryka kwiatów.*)

* **Nowe mody jesienne**. Dzienniki paryzkie zajmują się już tem, co piękne panie nosić będą w jesieni. Oto kilka nowych modeli jakie podają Jeden jest z kaszmiru koloru miedzi czerwonej. Spódniczka cała haftowana w liście winne splecione i gronami winnemi ozdobione. Do tego poloneza otwarta z przodu. Z pod niej wygląda kamizelka zbufiona, pod szyją i w pasie spięta agrafami z pereł ze stali bronzowanej. Na pufie węzeł z aksamitu w kształcie motyla. Na głowie dla dopełnienia stroju kapelusz, nowość nadchodzącej jesieni, nazwany „kask Minerwy“ z główką spiczastą, pokrytą kaszmirem haftowanym. Brzegi szerokie z aksamitu, na przodzie pęk piór zwiniętych, przypięty agrafką. Drugi kostjum z wigoniu koloru osadu winnego. Dla ozdoby spódniczki pomiędzy każdą potrójną fałdą znajduje się makaronik srebrny, artystycznie wyhaftowany. Na polonezie, na ramionach i piersiach krzyżówka z aksamitu, brzegiem której ciągnie się takiż sam, tylko drobniejszy hafcik. Fałdy krzyżówki spięte agrafą w formie półksiężyca. Takaż sama agrafka u kołnierzyka i u spięcia w pasie kamizelki fałdowanej, swobodnie puszczonej. Płaszczyki cudowne. Jeden z aksamitu koloru brzoskwini dojrzałej, haftowany wokoło arabeskami z róż i poziomek. Jako garnitur pasmanterja tegoż koloru. Pasmanterje tej jesieni i zimy będą się starały odwzorowywać owoce, pozostawiając na uboczu kwiaty, które do nich za wzór w roku zeszłym służyły.

* **Wyścigi w Tarnopolu** odbyły się w niedzielę d. 23. bm. W pierwszym biegu o nagrodę dam zwyciężyła klacz rotmistrza Kaana „Surema“, (jeździec właściciel) nad Andą p, Garapicha, także przez właściciela prowadzoną. Bieg drugi o nagrodę Towarzystwa 500 złr. rozgrywał się między „Calladą“ br. Heydla, klaczą 2-letnią p. Mysłowskiego „Bezimienną“, „Little Mary“ p. Ochockiego, „Siegfriedem“ p. Krzysztofowicza i jego „Hetmanem“. „Callad“ wygrała bardzo ładnie — reszta koni w wypisanym porządku przybyła do mety. Do trzeciego biegu o nagrodę m. Tarnopola stanęły „Fomarina“ br. Adama Heydla, p Ochockiego „Little Mary,“ „Siegfried“ i p. Garapicha „Finio“. „Fornarina“ bardzo lekko wzięła metę pierwsza, reszta przybyła w oznaczonym porządku. Dalsze biegi Hunter-stakes i Steeple-Chete dla ogromnej tuczy były niemożliwe — między właścicielami nastąpiły kompromisa.

* **Nekrologia**. W tych dniach zmarł ś. p. Kędzierski, starszy inżynier kolei Karola Ludwika, naczelnik stacji lwowskiej, wysoko ceniony dla zalet swego charakteru i cnót obywatelskich. W Kassucie, pow. wilejskim, gub. wileńskiej zmarł Mieczysław Tukałło, dziedzic rozległych włości, znany patrjota, protektor pism polskich na Litwie. inicjator wielu pożytecznych instytucji, męczennik z r. 1863.

* **Proces prasowy**. Petycja do Rady państwa, uchwalona przez wolne zgromadzenie robotników dnia 11. sierpnia b. r. we Lwowie, została skonfiskowaną przez c. k. prokuratorję państwa. Przeciwko orzeczeniu c. k. prokuratorji wniosła redakcja *Pracy*, do której petycja owa była dołączoną zażalenie nieważności. Rozprawa odbędzie się dnia 27. b. m. o godz 4. popołudniu.

* **Zarząd miejski** w Petersburgu uchwalił jednogłośnie, ażeby wszelkie koszta, jakie pociągnie za sobą przewiezienie zwłok Turgeniewa z Aleksandrowa do Petersburga, oraz koszta pogrzebu poniosło miesto; w tym celu kasa miejska wyasygnowała już sumę 3.000 rs. Oprócz tego miasto przeznacza 6000 rs. na utworzenie stypendjum imienia Turgeniewa w uniwersytecie petersburgskim, oraz 1000 rs. na otwarcie i 3720 rs. na utrzymanie dwóch szkół elementarnych również imienia zmarłego poety.

* **Długowieczność**. W tych dniach pochowany został w Warszawie zgrzybiały starzec, Roch Puciatycki, o którym mówiono, iż jest „bardzo stary,“ nikt jednak dokładnie nie oznaczał jego wieku.

Dopiero z metryki znalezionej w papierach po zmarłym okazało się, iż Puciatycki urodził się w r. 1774. liczył więc w chwili zgonu 109 lat wieku.

Puciatycki pochodził z Galicji i dopiero od lat 15. mieszkał w Warszawie przy cioteczuym swoim wnuku, majstrze ciesielskim.

Sędziwy starzec do ostatniej chwili zachował przytomność umysłu i zdumiewające siły żywotne, albowiem codziennie pieszo pod górę ulicy Bednarskiej chodził do kościoła.

* **Wypadki**. Poszlakowany o kradzież zboża włościanin Stefan Pirożek w Rzeczycy, w powiecie rawskim, stawił opór żandarmowi. Żandarm zadał renitentowi ranę w policzek.

Przy oglądaniu strzelby nabitej w kuchni dworskiej w Odrzechowej, w powiecie sanockim, fornal Iwan Struś ugodził służącą Jabczanik w bok, skutkiem czego, w cztery godziny zakończyła życie.

Przewódca bandy rabusiów, Ciegla, który umknął był z więzienia w Wadowicach, oraz jego towarzysz zostali już ujęci.

Przy czyszczeniu studni w klasztorze Siòstr Miłosierdzia w Przeworzku, cieśla Antoni Szepelak odurzoy gazami, spadł z drabiny do wody i utonął.

Zwłoki włościanina zamordowanego, Pyłypa Kociupackiego, pastucha folwarcznego, znaleziono w krzakach w Beniowie, w powiecie turczkim. Zarządzono dochodzenie sądowo-karne.

We wsi Seredzie, w powiecie liskim, włościanin, Jóżko Oleksów, posprzeczawszy się z teściem swoim, powalił go na ziemię i okładał pięściami i nogami tak długo, aż nieszczęśliwy żyć przestał. Zabójcę uwięziono.

Wskutek pobicia podczas zabawy robotników kolejowych w Lachowicach, w powiecie żywieckim, zakończył w ciągu doby życie robotnik Michał Kubieniec.

Oznaki gwałtownej śmierci znaleziono na trupie włościanina Nykoły Szumycza z Ohrymowiec, w powiecie zbaraskim, wydobytym z rzeki. Zostawił on sędziwą i ociemniałą matkę, sparaliżowaną oraz czworo drobnych dziatek. Śledztwo zapewne wkrótce wykryje jego mordereów.

* **Na rzecz kopca** unii lubelskiej p. L. Dolański z Rakowej 10 złr.

* **Wystawa dzieł** sztuki we Lwowie, w sali Towarzystwa muzycznego (dawniej sejmowej gmach teatralny, wchód od placu Gołuchowskiego), z dniem 30. września b. r. nieodwołalnie zamkniętą zostanie.

* **Wystawa** ogrodniczo-sadownicza zostałs otwartą wczoraj na Strzelnicy. Dziwi nas jedynie, że udział jest tak mały a przy otwarciu nikt nie był obecny z licznych właścicieli ziemskich przybyłych właśnie teraz do Lwowa.

* **Muzeum im. Dzieduszyckich** otwarte dla publiczności od 23. września: w niedzielę od 10. do 1., w środę i sobotę od godz. 11. do 3.

* **Jutro** we środę: św. Cyprjana; — Wozneseuje ez. Kresta.

* **Wiadomości policyjne** z d. 24. b. m.: Pani Ch. M. zgubiła pugilares z kwotą 16 zł.

Złożono w policji kolorową chuskę z kwotą 12 ct.

Zajęto w podejrzanem posiadaniu będący klucz francuzki i parę kulikowskich batów.

Jan Binder, pomocnik handlowy, brunet, liczący lat 18, wzrostu słusznego, pociągłej twarzy, o małych niebieskich oczach, perkatym nosie, krótkim wzroku, z powodu czego nosi cwikier, o sztywnym chodzie, opuszczonych ramionach, z małym wąsikiem, zbiegł z Wiednia, sprzeniewierzywszy kwotę 16.000 franków. Ubranym jest w ciemnoniebieski żakiet, siwo i czarno paskowane spodnie, siwo bronzowy paltot, niski czarny kapelusz, ma przy sobie srebrny remontoir z krótkim srebrnym łańcuszkiem. Za schwytanie jego przyrzekł poszkodowany 500 zł.

* * *

— **Tarnopol** d. 23. września. Maurycy Dengremont 16-letni skrzypek szkoły francuskiej i Jerzy Leitert, pianista, uczeń konserwatorjum paryskiego, urządzają w październiku w sali teatralnej koncert. Program koncertu zostanie później ogłoszonym. Zamówienia na bilety przyjmuje księgarnia Leopolda Gileczek (dawniej F. Csillik). Cena miejsc: fotel 2 złr., krzesło 1 złr. 50 ct., krzesło w loży 1 złr. 50 ct., miejsce stojące 1 złr.

— **Kolej Zmierzyniecko-Nowosielicka** ma przechodzić przez następne punkta: z Mohylowa Podol. przez wsie Meryszówkę, Herbowo, Paustowo, miasteczko Siekurzany, wsie Remankówce, Hrubno, Kelmeńce, Niedźwiedzie, miasteczko Lipkany, wieś Niedobojowce. W Hrubnie, Siekierzanach, Lipkanach i Nowosielicach będą stacje, w innych wymienionych miejscach przystanki. Kolej ta będzie oddalona od Dniestru o 10 do 90 wiorst. Kolej ma być gotowa w 1885 r.

— **Wpływ światła elektrycznego** na rozwój roślinności oddawna był dowiedziony przez powagi naukowe. Obecnie dzienniki berlińskie stwierdzają własność światła elektrycznego za pomocą następującego faktu. W Berlinie na placu Lipskim stoi pomnik hr. Brandenburga, otoczony kilkoma lipami. Plac ten bywa oświetlany słońcem elektrycznem, którego światło pada na dwie lipy, stojące po stronie światła, inne zaś pogrążone są w cieniu pomnika. Otóż owe dwie oświetlone lipy rozwinęły się o wiele wcześniej aniżeli pozostające w cieniu, również okryły się wcześniejszym i bujniejszym kwiatem. Być może, iż ogrodnicy, mając tak wymowny przykład, zechcą skorzystać z takowego, urządzając w swoich oranżerjach światło elektryczne, sprzyjające rozwojowi roślinności.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bank krajowy. Dnia 18. bieżącego miesiąca odbyło się posiedzenie Rady nadzorczej Banku krajowego.

Przed przystąpieniem do dyskusji nad przedmiotami stojącemi na porządku dziennym, dyrektor Banku p. Wrotnowski odczytał sprawozdanie buchalterji z biegu interesów za czas od 1. lipca, to jest od dnia otwarcia instytucji, aż do 15. bieżącego miesiąca, które to sprawozdanie Rada przyjęła do wiadomości. Następnie Rada mianowała 3-ch nowych członków komitetu cenzorów, na miejsce tych, którzy wyboru nie przyjęli i zgodnie z wnioskiem Dyrekcji postanowiła, aby stopa procentu, pobieranego od pożyczek udzielonych przez Bank na zastaw papierów publicznych i od wszelkich kredytów papierami publicznemi zabezpieczonych, zniżona została na 5 prct., podobnie jak ma to miejsce w innych zakładach finansowych, oraz zatwierdziła nominację p. W. Gromadzińskiego, dyrektora Banku dla handlu i rzemiosł w Ołomuńcu, na posadę korespondenta Banku krajowego.

W przedmiecie interpretcji postanowienia statutu bankowego (§ 55), na mocy którego pośredniczenie w zakładania i prowadzeniu przedsiębiorstw gospodarskich handlowych i przemysłowych, oraz udzielanie im pożyczek mogą być przedsiębrane przez Bank krajowy tylko za poprzednią uchwałą Rady nadzorczej, od wypadku do wypadku, Rada, zgodnie z wnioskiem Dyrekcji wyraziła zdanie, że Dyrekcji powinna być pozostawiona jak największa swoboda działania, i że przeto powyższe ograniczenia statutu odnoszą się tylko do pożyczek, udzielanych przez Bank krajowy wskutek jego pośredniczenia przy zakładaniu przedsiębiorstw nowych, a nie do kredytu, otworzonego przesiębiorstwom i fabrykom już istniejącym, lub samoistnie istniejącym.

Zgodnie ze zdaniem powyższem, Rada nadzorcza udzieliła Dyrekcji Banku krajowego upoważnienie do otworzenia kredytu trzem przedsiębiorstwom: we Lwowie, Mikołajowie i Tarnowie.

Ostatnie to postanowienie Rady nadzorczej, którem wyczerpany został porządek dzienny obecnego jej posiedzenia, stanowi zarazem pierwszą czynność Banku krajowego, mającą na celu bezpośrednie poparcie rozwoju przemysłu krajowego, które jest jednem z głównych zadań tej instytucji.

(*G. L.*)

Targ zbożowy we Lwowie.

Lwów d. 25. września.

Dziś o godzinie $10^1/_2$ otwartym został w sali ratuszowej piąty międzynarodowy targ zbożowy.

Prezydent miasta, p. Dąbrowski, powitał uczestników w imieniu gminy, podziękował za dość liczne zebranie się, i życzył zebranym „Szczęść Boże“.

P. Augustynowicz otwiera 5. targ zbożowy w tem przekonaniu, że nasze targi znalazły znakomite uznanie, wyraża nadzieję, że targi ustalą się. Liczne zebranie się kupców i producentów pomimo tegorocznych nieurodzajów jest dowodem, że targi są potrzebne. P. Augustynowicz zawiadamia, że giełda zbożowa została przez ministerstwo rolnictwa potwierdzoną, że niebawem wejdzie w życie — prosi o popieranie tej instytucji — ażeby nie doznała losu poprzedniczki. Następnie wspomina o otwartej wystawie chmielu, a to w tym celu, ażeby chmiel galicyjski, aby produkt ten pod własną firmą się pojawił, a nie jak dotychczas pod firmę obcych plantatorów. Ostatecznie życzy przewodniczący uczestnikom najpomyślniejszych rezultatów.

Komisarz rządowy, p. Mandyczewski, wita uczestników w imieniu rządu.

P. Augustynowicz zawiadamia, że sekretarjat targu składa się z pp. Schellenberga, Riegera i Fränkla, i że wybrano na jurorów wystawy chmielu pp. Kisielkę, Tynieckiego, Stanisława hr. Badeniego, Gizowskiego, Salę Oktawa, Domsa i Edwarda Kleina — następnie odczytuje otrzymany właśnie telegram, donoszący, że ministerstwo rolnictwa przeznaczyło 200 złr. na premia dla wystawców chmielu, a 100 złr. na urządzenie wystawy chmielu.

P. Schellenberg wita przybyłych z zagranicy uczestników w języku niemieckim.

* * *

Rezultat zbiorów w Galicji wschodniej: pszenicy 2,714.552 hektolitrów (zeszłorocznie 3,263.225), żyta 3,408 427 hektolitrów (zeszłoroczna 4,266.309), jęczmienia 3,087.456 (zeszłorocznie 3,796.945), owsa 6,853.896 (zeszłorocznie 7,036.390) razem w Galicji wschodniej mniej o 2,298.538 hektolitrów, jak w zeszłym roku.

Sprawozdanie o wyniku żniw w zachodnich powiatach Galicji.

Zestawiwszy zasiągnięte wiadomości od właścicieli znaczniejszych gospodarstw w zachodniej części Galicji wynik zbioru ozimin przedstawia się niekorzystnie — lepszy rezultat otrzymano w jarzynach. Rzepaku mniej jak zwykle posiano, — a pola tem ziarnem obsiane zostały częściowo na wiosnę przeorane i jarzyną zastąpione. Ilość zebranego rzepaku można przyjąć w 25% średniego zbioru: Pszenica już w jesieni ucierpiała była przez myszy, a na wiosnę także rozkwit był bardzo słaby, co w części tej okoliczności przypisać należy, że nasienie było liche. Rezultat przyjąć można w 60 do 65% średniego zbioru.

Zbiór żyta wypadł jeszcze niekorzystniej i osiągnięto tylko 50 do 55%. Jęczmień w okolicy Krakowa wydał plon dosyć dobry, mniej jednak w zachodnich posiadłościach Galicji, i dla tego w ogólności sprzęt cały w 75% średniego zbioru przyjąć można. Owies najlepiej udał się i zbiór przedstawia się jako dosyć dobry. Ziarno co do jakości tak pszenicy jak żyta i jęczmienia, jest lepsze od zeszłorocznego, gdyż jak wiadomo r. z. dużo było porośniętego przez przeciągłe słoty. Bób i groch wydadzą plon do bry, jeżli potrwa pogoda Zbiór siana był średni. Jest nadzieja, że lepszy będzie zbiór otawy. Koniczyny nasiennej tak czerwonej jak i białej będzie bardzo mało. Kartofle psują się, a co do ilości, gospodarze wielkich nadziei nie pokładają.

* * *

Uczestników zgłosiło się wczoraj 163, tylu wykazuje dzisiejsza lista, pomiędzy uczestnikami 22 zagranicznych: z Gliwicy, Ickan, Wrocławia, Bytomia, Katowic, Mnichowa, Jass i Berlina.

Próbki zboża wystawili pp.:

Seweryn Henzel, Szołomyja; zarząd dóbr hr. Siemieńskiego, Pawłosiów; Zygmunt Drohojewski, Krukienice; Salamon Baber, Lwów; Bank rolniczy, Lwów; Mosel, Podwołoczyska; Herman Turnau, Urzejowice; Bołesław Augustynowicz, Kniaże; Bronisława, młyn parowy w Sokalu; rolniczo-kredytowy zakład w Tarnopolu; hr. Alfred Potocki, Przemyślany; Goldstern i Löwenberg, Lwów; Penzias, Lwów; Bank hipoteczny, Lwów; Gedalie Russmann, Lwów.

Chmiel wystawili pp.: ks. Sapieha, Krasiczyn; Drohojewski, Krukienice; Gizowski, Mokrzany; Irsay, Lipniki; hr. Siemieński-Lewicki, Pawłosiów; Rozwadowski. Dębiny; Bartmański, Fedynia i Spas; Łączyński, Kutkorz; Szczepański, Laszki; Żeleński, Grodkowiec. Państwo Brody, ks. Lubomirski, Miżyniec; hr. Potocki, Staresioło; Bobczyński, Hłudno; Christiani, Przybyszówka; Szybalski, Morawica; Jędrzejewicz, Dylągówka; Skarbek Borawski, Drohamyśl; Bąkowska, Sądowa Wisznia; Krajewski, Opłucko; Wierzchlejski, Niwice; Stadnicki, Krysowice; Tyszkiewicz, Werynia; Zamojski, Ohladow; Ostaszewski, Wzdów; Jankowska, Rozalina; Krasiński, Rohatyn.

* * *

Godz. 2. W południe przybyło wielu uczestników. Wszystkie sale i korytarze zapełnione. Liczba rozdanych biletów wynosi około 600. Przeważna część uczestników składa się z pośredników. Pierwszy dzień targu wypadł bardzo fatalnie, zrobiono tak mało obrotów — jak na żadnym z dotychczasowych targów.

Producenci żądają wysokich cen, kupujący zachowują zapełną rezerwę. Pomimo nieurodzajów w Galicji nie ma wielkiego popytu na zboże tutejsze, ponieważ ogromnie wiele eksportują z Węgier, Rumunii i Rosji i nawet na tutejszym targu sprzedawano zboże węgierskie, rumuńskie i rosyjskie. Węgrzy sprzedali pszenicę przednią loco Rzeszów po złr. 10 60, co znaczy na Lwów złr. 9·80 do 9·90. — Szwajcarja w Galicji obecnie nic nie kupuje.

Producenci nie chcą się zgodzić na proponowane im ceny, ponieważ dla komasacji lokalnej sprzedać mogą zboże po cenach wyższych, chociaż nie naraz w wielkich ilościach.

W Podwołoczyskach leży obecnie 400 wagonów pszenicy rosyjskiej, której sprzedać nie można, ponieważ kupujący ofiarują zanadto nizkie ceny.

Do sekretarjatu zgłoszono dziś tylko 8 tranzakcyj, pomiędzy temi ani jednej pozycji pszenicy.

Producenci żądali dziś za pszenicę po złr. 10·50 do 11, kupujący płacić chcieli tylko po złr. 9·50 do 10. Popyt główny na towar gotowy.

W ogóle dzisiejszy targ nie był wcale ożywiony.

Do godziny 2. zgłoszono do sekretarjatu następujące tranzakcje:

Żyto Ch. B. Mosel sprzedał na Szląsk 500 worów po złr. 7 (transito), a 200 worów loco Podwołoczyska po złr. 6.

Kukurudza. Połański kupił u Ebnera 1.000 worów po złr. 7·16 z odstawą do stacji kolei stryjskiej.

Siemię konopiane sprzedał Mosel 100 worów po złr. 8·75 loco Podwołoczyska.

Spiryts 300 wiader kupili Schönblum i Speer po złr. 16·75 na wrzesień 1884.

200 wiader kupił Löw u Dyży loco Rozwadów po złr. $15^7/_8$, gotowy towar.

400 wiader kupił Silber u Weinlesa po złr. 14.80 na listopad-grudzień loco Brody.

Chmiel. 20 cetnarów po złr. 101 loco Mościska.

Prywatnie dowiedzieliśmy się o następujących transakcjach:

1000 worów żytnich otrębów po złr. 4.35 loco Lwów.

1000 worów pszenicy po złr. 9.70 loco Tarnów.

2000 worów pszenicy loco Rzeszów po złr. 10.60. (Kupił we Węgrzech młyn parowy hr. L. Wodzickiego w Tyczynie.)

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Podług doniesień *Germanii* z Rzymu, zakończone zostały układy między Rosją a Watykanem co do ustanowienia stałej przy Ojcu świętym ambasady rosyjskiej. Prawdopodobnie pierwszym ambasadorem będzie p. Buteniew, który dotąd pełnił obowiązki nadzwyczajnego ajenta.

* * *

Według doniesienia *Nowosti* zarządzający ministerjum marynarki wiceadmirał Szestakow ma w drugiej połowie września zwiedzić porty morza Czarnego, Azowskiego i Kaspijskiego. Podróż ta jest w związku z zamierzonem zwiększeniem floty czarnomorskiej. Co się tyczy pogłosek zwinięcia flotylli morza Kaspijskiego, to te nie mają żadnej podstawy, gdyż Moskwa na mocy traktatu z Persją jest obowiązana utrzymywać na tem morzu flotę wojenną.

* * *

Wiedeń d. 25. września. (Pryw.) Cesarz oglądał wczoraj przez pół godziny obraz Matejki „Sobieskiego pod Wiedniem“ i wielce go wychwalał.

Wiedeń d. 25. września. (Pryw.) Jenerał Ramberg wyjechał z powrotem do Zagrzebia. Tisza opuści Wiedeń jutro.

Cheb (Eger, w Czechach) d. 25. września. (Pryw.) W tutejszym takzwanym „Welttheater“ zawaliła się wczoraj z ogromnym łoskotem przepełniona widzami galerja.

Tryest d. 25. września. (Pryw.) Wydawca i redaktor tutejszego dziennika włoskiego *Indipente*, p. Jureltik został wczoraj w redakcji pod zarzutem zbrodni politycznych aresztowany i do sądu karnego odstawiony.

Bukareszt d. 25. września. (Pryw.) Takzwany pociąg błyskawiczny wykoleił się wczoraj między Werciorową a Turn-Sewerin. Skaleczonych jest kilka osób, między temi jenerał Türr. (Ten pociąg kursuje między Paryżem a Warną na Wiedeń z najwyższym możliwym pospiechem i zatrzymując się w niewielu miejscowościach. Biuro Korespondencyjne przeczy wiadomości o skaleczeniach posażerów; pr. r.)

Zagrzeb d. 25. września. (Pryw.) Krajowa dyrekcja skarbowa zawiesiła ściąganie podatków we wszystkich zbuntowanych okolicach Kroacji.

Kotar d. 25. września. (Pryw.) Czarnogórska komisja do regulacji granic poczęła swoje czynności.

Salcburg d. 24. września. Bismark widocznie odświeżony pobytem w Gasteinie przybył tutaj z familią i stanął w hotelu Europejskim. Ambasador ks. Reuss z małżonką był u niego na obiedzie.

Londyn d. 24. września. W fabryce zapałek w Woolwich była wielka eksplozja. Dwóch ludzi zabitych; szkoda znaczna.

Berlin d. 24. września. *Nordd. Allg. Ztg* odpowiada na napaści postępowców z powodu ogłoszenia korespondencji Antoinea: Byłoby łatwą rzeczą reklamować w Paryżu, aby przedsięwzięto wspólne kroki przeciw antipokojowej agitacji, ale równałoby się to ciężkim insynuacjom wobec rządu francuskiego, coby wcale sytuacji nie polepszyło. Większość każdego narodu, a więc i francuskiego pragnie pokoju, dlatego też *Nordd. Allg. Ztg.* sądzi, że działała w interesie pokoju wskazując większości pokój miłujących Francuzów osoby, organizację i środki, któremi chcą znowu popchnąć Francję do wojny z Niemcami.

Bukareszt d. 24. września. Pociąg błyskawiczny wykoleił się na granicy rumuńskiej. Z podróżnych nikt nie zginął. Pociągiem tym jechał jenerał Turr.

Londyn dnia 25 września. Według wiadomości z Tamatawy 6. września miał Howas wszystkie pozycje u północno-zachodniego wybrzeża Madagaskaru z wyjątkiem Majungi na nowo zająć.

Teatr hr. Skarbka

pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego.

We wtorek dnia 25. września 1883:

Początek o godzinie 7mej wieczór.

Na żądanie komitetu międzynarodowego targu zbożowego, dla uczestników w tym targu.

Po raz dwunasty:

Gaskończyk

opera komiczna w 4 aktach, tłumaczenie Aurelego Urbańskiego — muzyka F. Souppé'go.

Przyjechali 25. września 1883.

Hotel ŻORŻA: B. Drohojewski z Ciesiacina. W. Ustrzycki z Czelatycz, W. Górski z Kaszyc, S. Zwolski z Bryniec, O. Shhuell z Firlejówki, W. Lublin z Brodów, W. Kubiel z Wiednia.

Hotel LANGA: K. Ludwig z Werhaty, A. Kubicki z Kamionki, H. Strelity z Wrocławia, H. Hillicher ze Stryja, A. M. Schwarzberg z Paryża, B. Lange z Gniczna.

Hotel KRAKOWSKI: H. Jasiński z Rasztowic, W. br. Czechowicz z Glinny, A Żurakowski z Pomorzan, dr. M. Dimmel z Jarosławia.

Hotel ANGIELSKI: B. Skibniewski z Balic, I. Ulieniecki z Wołostkowa, H. Turman z Udrzejowic, Z. Younga z Zapałowa.

Hotel WARSZAWSKI: I. Naganowski z Łopatyna, T. Polański z Rudnik.

POCIĄGI KOLEJOWE.

podług zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o god. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano i o godz. 3 minut 52 po poł dniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 31 rano i o godz. 3 min. 58 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz 8 min. 5 rano i o godzinie 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany, i o godz. 5 min 35 rano pociąg lokalny mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 m. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 po południu, i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 38 po południu o godz. 10 min. 31 wieczór pociąg mięszany.

Lwów. Z Izby handlowej, 25. września 1883.

1. Akcje za sztukę				
bez kuponu bieżącego	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	290	—	293	—
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	166	—	169	—
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	288	—	293	—
„ kred. galic. 200 zł. w. a	250	—	255	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
bez kuponu bieżącego:				
Tow. kred. galic 5 prc. w a.	98	90	99	90
„ „ „ 4 „ „	89	50	90	50
„ „ „ 5 „ okres	98	90	99	90
„ „ „ 4 „ „	86	50	87	50
Banku hyp. galic. 6 „ „	101	80	102	80
„ „ „ 5 „ „	97	60	98	60
„ „ „ 5 „ „	100	50	101	50
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 pr.	101	—	102	50
„ „ „ „ 5 „	93	—	95	—
3. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc los. w 15 lat	—	—	—	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic 5 prc. m. k.	98	50	99	50
Kom. zakł. kred. włość. 6 prc. w. a.	95	—	98	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	101	50	102	50
5. Losy.				
Miasta Krakowa . .	18	—	20	—
„ Stanisławowa . .	22	—	24	—
6. Monety.				
Dukat holenderski . .	5.58		5.69	
Dukat cesarski . .	5.61		5.71	
Napoleondor . . .	9.46		9.56	
Półimperjał rosyjski . .	9.77		9.87	
Rubel rosyjski srebrny .	1.54		1.64	
„ „ papierowy .	1.17		1.19	
100 marek niemieckich .	58.40		59.50	
Srebro	—.—		—.—	
Kupony w srebrze . .	—.—		—.—	

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 25. września 1883. godzina 1 minut 40 popołudniu.

Alpiny	60.60	Węg. akcje kr.	290.75
Anglo-Austr.	108 75	Unionbank	111.50
Kolej Kar. Lud.	292.75	Nordbahn	267.—
Kolej Połud.	151.90	Kolej Alföld.	168.—
Kolej pańs. Elżb.	319.10	Kolej lw.-czern	167.—
Węg. Nordostb.	153.50	Wied. Comuneal	124 80
Węg. obl. p. zł	97.25	Elbetal.	207 20
Kolej siedmiogr.	109.50	Losy tureckie	24.40
Zł. rent. węg. 4%	87.32	Bankverein.	106.—
Ros rubel pap.	$1.18^1/_4$	Losy węgier.	113.—
Galic. indemn.	98.75	Marki niemi	— —

Usposobienie: ciche.

Wiedeń, dnia 25. września godzina 10 min. 25 przed południem

Akcje kredyt.	291.90	Anglo-austrj.	108.50
Kolej Kar. Lud.	291.50	Kolej połudn.	151 90
Unionsbank	111.50	Napoleondor	$9.50^1/_2$
Rossyj. bankn.	$1.18^1/_2$	Usposobienie:	słabe

Berlin, dnia 24. września godzina 4 minut 30 po południu

Rosyjsk. bankn.	201 9)	Akcje kredyt.	501.50
Lombardy	261.—	Galicjskie	124.80
Kolej rumuń.	—.—	Austr. bank.	170.80

Ruckera [illegible] poleca

Rosę piękności i wszelkie kosmetyki i pachnidła tak przezmnie, jakoteż i przez inne firmy ogłaszane.

Zobaczyć w dziale ogłoszeń inserat dotyczący wielkich magazynów „du Printemps“ w Paryżu.

Praktykant

z odpowiedniem wykształceniem gimnazjalnem albo szkół realnych znajdzie pomieszczenie w

księgarni

F. H. Richtera H. Altenberga **we Lwowie.** 2013 1-3

D. 18. t. m. zabłąkał się w okolicy Złoczowa podczas przemarszu kawalerji do Tarnopola,

legawiec 2-letni,

rasy angielskiej, żółty, piersi i strzałka na czole białe, z obróżą, woła się Parol. Ktoby powziął o nim jaką wiadomość ra czy się zgłosić pod adresem M. R. Bieniów op. Złoczów gdzie otrzyma sowitą nagrodę. 2464 1 3

Medal Towarzystwa Nauk Przemysłowych w Paryżu.

PRECZ ZE SIWIZNĄ

MÉLANOGÈNE

WYBORNA FARBA DO WŁOSÓW

P. DICQUEMARE starszego

CHEMIKA W ROUEN (Francya)

W jednej chwili barwi siwe włosy na głowie i na brodzie bez niebezpieczeństwa i żadnej woni, wyższa nad wszelkie farby dotychczas w użyciu.

Znajduje się we wszystkich znaczniejszych magazynach perfum.

WINOGRONA

vöslawskie, szczepu włoskiego, codziennie świeże.

Łaskawe zamówienia uskutecznia najstaranniej odwrotnie

Handel korzenny

Karola Klimowicza,

2424 **Lwów, Wałowa, l. 11.** 1—6

Non plus ultra

Kawa Ceylon

nadeszła właśnie nader aromatyczna, mocna, smaczna, wielkoziarnista

kilo po 1 zł. 70 ct.

dalej następujące gatunki kawy bardzo wyborne, czyste i cenne;

kilo wagi netto:

perłowa Ceylon, niebieska	po	1.98
perłowa Costaricca, zielona	„	1.68
perłowa Manilla, lekka	„	1.65
Kuba, wyśmienita, wielkoziarn.	„	1.80
arabska Mokka	„	1.84
afrykańska Mokka	„	1.54
Menado (złota Java)	„	1.60
Java Malang, zielona	„	1.36
Domingo, wybrana	„	1.40
Santos, czysta w smaku	„	1.30
Rio, nader mocna	„	1.20
Bahia, smaczna	„	1.18
Jamaika, mocna i dobra	„	1.14
Kawa wybrakowana dla sług	„	96

wysyłam pocztą za pobraniem w workach po 4³/₄ kilo netto wagi do wszystkich miejscowości z cłem franco; odbiorca zatem nie ponosi żadnych wydatków. 2817 1—12

R. Maiti, Tryest.

Koleje na linach drutowych

i **koleje wiszące**, najtańszy środek transportowy, przeszło **60.000** metr. w ruchu i wykonania. **Fabryka maszyn „Th. Obach"**, biuro we Wiedniu, IV, Schwindgasse, 19. **Wystawione na elektrycznej wystawie we Wiedniu.**

Tasiemca z głową usuwa w pół godziny nader smaczny, bardzo lekki i przyjemny w zażyciu medykament. Skutek gwarantowany. — Cena dozy zł. 6.50.

Prawdziwy tylko z **St. Georgs-Apotheke, we Wiedniu, V**, Wimmergasse, 33, dokąd wnosić należy zamówienia. 18 3 1—10

Znakomite

Mydło „Ihnatowicza"

do prania bielizny.

Zalety: suche, bezwonne, czyste, dobrze oczyszczające bieliznę, i tanie, bo kilo tylko kosztuje 48 ct.

Krochmal brylantowy, do nadania bieliźnie połysku, białości i sztywności z polskim opisem użycia 4 pakieciki w jednej paczce kosztują tylko **12 ct.!!**

Soda czysta do prania bielizny kl. 16 ct.

Krochmal istotnie **pszenny** do gotowania, kilo 40 ct.

Krochmal ryżowy do nacierania kilo 50 ct

Farbki w tabliczkach, w proszku i gałeczkach najprzedniejsze, pakieciki po , 4 i 10 ct.

Wosk biały, guma arabska, borax, stearyna, chlorek wapienny po 2, 4 i 10 ct.

Nabyć można w sklepie perfum i kosmetyków upiększających

Jana Ihnatowicza,

ulica Kopernika, liczba 3.

Wieś Wojciechowice

w powiecie Przemyślańskim, w oddaleniu pół mili od gościńca Lwowsko-Brzeżańskiego położona, obejmująca przeszło 200 morgów ziemi bardzo dobrej z młynem i propinacją od 1. marca 1884 do wypuszczenia.— Bliższa wiadomość w miejscu. 24 3 1—3

Niema nagniotków

Niezawodny środek na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych, bez bolu bez żadnego niebezpieczeństwa

Cena flakonu 50 ct.

w Aptece

K. Krzyżanowskiego

we Lwowie.

Kareta

na dwie osoby,

w bardzo dobrym stanie, jest do sprzedania.

Wiadomość w gmachu teatru I. piętro nr. 28. 2456 1—3

Feytona

czyli olejek z amerykańskich kwiatów, najniezawodniejszy środek na ból zębów! Prawdziwy do nabycia we Lwowie w apt. Jakóba Beisera. 1507 3—4

T. Bredta

fabryka wyrobów żelaznych

w Ottynii w Galicji,

poleca: nowej konstrukcji **garnitury młocarń kieratowych, sieczkarnie, pługi najlepszych systemów, maszyny do wygniatania oleju i prasy do oleju** i t. p. — W zastępstwie **garnitury młocarń parowych** Ransoma, Heada i Jefferio w Ipsich, tudzież pojedyncze **lokomobile.** I 1607 1—?

500 zł.

wypłacę temu, ktoby używając Röslera wody do ust i zębów, — flaszka po 35 ct., znowu cierpiał na ból zębów, lub na nieznośny odór z ust.

W. Röslera synowiec,

Wiedeń. I, Regierungsgasse, nr. 4.

Prawdziwa do nabycia we Lwowie w apt. Zygm. Ruckera, w Kutach w aptece A. Zagajewskiego; w Waręży w apt., w Kołomyi u Stenzla apt. 1861 1—?

J. Bednarski,

przy ulicy Garncarskiej, liczba 4,

we Lwowie,

przyjmuje zamówienia na zaprawianie i froterowanie posadzek, tak w mieście, jakoteż na prowincji jednorazowo lub całorocznie farbami zwykłemi lub moją wypróbowaną **masą** woskowo-kauczukową bezwodną — Farby do podłóg funt 40 ct., masa funt 70 ct. 2396 1—10

BAZAR MARKIEWICZA

Iszy ***skład wyrobów krajowych i magazyn towarów bławatnych***

we **Lwowie**, plac Marjacki l. 10

poleca w największym wyborze, a po tanich, stałych cenach:

Płótna i towary bławatne

a mianowicie:

PŁÓTNA

domowego wyrobu krajowego z Korczyny, Dębowca i Błażowej,

a obok powyższych i

Najcieńsze weby irlandzkie i z Freiwaldau.

Zwykłą i adamaszkową

BIELIZNĘ STOŁOWĄ, krajową i zagraniczną.

Materje wełniane i jedwabne,

czarne i kolorowe, **na suknie dla dam,**

Aksamity, plusze, Brocaty i Adamaszki,

CHEVIOTY, SUKIENKA i FLANELKI

Szale i chustki Lamowe, Himalaya i kaszmirowe.

☞ **PERKALE i SZIRTINGI BIAŁE** ☜

ze słynnej fabryki Benedykta Schrolla Synów.

POŃCZOCHY, SKARPETKI wyrobu krajowego i Saksońskie KORONKI z Kańczugi, Pieniak i Bobowy, KILIMKI z Tok i Załoziec, MATERJE WEŁNIANE na portiery z Kossowa i Żabiego itp.

Agencja słynnej farbiarni W. Spindlera.

L. KROKOWSKI

we LWOWIE, PLAC MARJACKI l. 8.

poleca swój obficie zaopatrzony skład

Płócien, stołowej Bielizny, Szirtingów, gotowej Bielizny dla dam i mężczyzn itp.

Przyjmuje zamówienia na kompletne wyprawy damskie.

Cenniki na żądanie wysełam franco.

Bank krajowy

królestwa Galicji i Lodomerji z W. ks. Krakowskiem

podaje do publicznej wiadomości, iż w swym oddziale bankowym załatwia następujące czynności:

1. Skup weksli, opatrzonych przynajmniej dwoma podpisami uznanemi przez komitet cenzorów za dobre, płatnych nie później jak w 130 dni od daty przedstawienia do eskontu.

Eskont pół od sta miesięcznie. Oddzielnie potrąca się od każdego wekslu dziewięciodniowego prowizję ćwierć od tysiąca, od weksli z terminem dłuższym, prowizję pół od tysiąca na wytwarzanie specjalnej rezerwy, przeznaczonej wyłącznie na pokrywanie strat wyniknąć mogących z operacji skupu weksli.

2. Udzielanie pożyczek terminowych na zastaw papierów publicznych; stopa procentowa pięć od sta w stosunku rocznym.

3. Udzielanie pożyczek z otwartego rachunku, zabezpieczonego papierami publicznemi. Stopa procentowa pięć od sta w stosunku rocznym.

4. Przyjmowanie papierów publicznych i wartości do przechowania. Opłata za przechowanie:

a) papierów publicznych lub innych wartości pieniężnych za każde półrocze z góry, po jednej czterdziestej procentu w stosunku do ich imiennej wartości; — od depozytu niżej 2000 złr. a. w. imiennej wartości po 50 ct. za każde półrocze.

b) dokumentów, po pięć centów od każdej sztuki za każde półrocze; depozyta obejmujące niżej 10 dokumentów, po 50 ct. półrocznie z góry.

Ubiegłe kupony od depozytów w przechowaniu banku będących, płatne we Lwowie w walucie austr. inkasuje bank na rzecz właścicieli dowodów depozytowych, mających jakikolwiek rachunek z bankiem franko wszelkiej prowizji.

5. Przyjmowanie gotowizny na rachunki przekazowe, wypłacalnej przez bank krajowy za czekami na żądanie lub za dziesięciodniowem wypowiedzeniem. Od rachunków przekazowych, płatnych za okazaniem bank płaci 2½ od sta na rok. Od rachunków przekazowych płatnych za wypowiedzeniem 10-dniowem 3 od sta na rok.

6. Przyjmowanie gotowizny na lokację procentową; — z terminem trzechmiesięcznym po 4 od sta, — półrocznym po 4¼ od sta, — rocznym lub dłuższym po 4½, od sta — na rok.

7. Komisowe załatwianie zakupu i sprzedaży papierów publicznych, wypłata w kraju i za granicą — czy to w przekazach - czy też w wydanych kredytywach na pierwszorzędne domy, — licząc od tych interesów, oprócz rzeczywiście wyłożonych kosztów depesz i porta, — jeden od tysiąca, tytułem komisowego banku.

Biura banku krajowego otwarte dla publiczności od godziny 9tej rano do 2giej z południa.

(Przedruk nie opłaca się.)

AU PRINTEMPS

WIELKIE MAGAZYNY TOWARÓW MODNYCH

ulica du Havre, Boulevard Hausmann, de Provence i Caumartin

w PARYŻU.

WYSZEDŁ z DRUKU

Katalog, album illustrowane *mód i nowości na porę zimową będzie wysłanym* **GRATIS I FRANKO** *osobom, które takowego zażądają od panów*

MM. JULES JALUZOT & Co.

w PARYŻU.

Katalog ten wydanym został w następujących językach: Francuskim, włoskim, hiszpańskim, holenderskim, niemieckim, duńskim i szwedzkim.

Również *bezpłatnie* wysełane są próbki towarów łokciowych z ogromnych zapasów magazynu PRINTEMPS.

Wysełka towarów bezpłatnie, mających wartość najmniej 25 franków.

Hektograf! Ulepszony aparat do kopiowania,

Hektografowa masa,

Hektografowy atrament,

sekretarzyk do uporządkowania listów, pism i faktur.

Ilustrowane cenniki, hoatografowane odciski gratis i franko.

Józef Lewitus, we Wiedniu, I. Babenbergerstrasse 9.

Skład we LWOWIE: SEYFARTH & DYDYŃSKI, plac Marjacki; w Krakowie: w handlu papieru Henryka Żychonia.

VÉRITABLE BÉNÉDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE

OPACTWA FECAMP we FRANCJI

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt. 23 5 - 24

JEDEN z NAJLEPSZYCH LIKIERÓW

Wymagać aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego *A. Legrand ainé*

Skład główny w Fecamp we Francji. Agencja główna w Paryżu Boulevard Hausmann 76. „Prawdziwy likier Benedictine znajduje się w składach następujących domów, które podpisały zobowiązania, że sprzedawać nie będą fałszerstw i naśladownictw wybornego prawdziwego likieru Benedictine." Dostać można we LWOWIE w handlu win p. F. W. Królikowskiego N. Brandler, Hetmańska 10.

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE Brevetée en France et à l'Etranger. *A. Legrand ainé*

Dystylarnia opactwa w Fécamp we Francji wyrabia także:

ALKOHOL MIĘTOWY I PŁYN Z ROŚLINY MIODOWNIKIEM ZWANEJ (Mélisse des Bénédictins) wytwory hygieniczne, wyborne na słabe żołądki i wyższe od wszelkich napojów tego rodzaju, dotąd wyrabianych, i zalecane przez lekarzy francuskich i innych.

Znajdują się we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Krzyżanowskiego, Nahlika; w Czerniowcach u p. Golichowskiego.

Zmiana lokalu.

Z dniem 1. października b. r przenosi się biuro Towarzystwa galicyjskiej kasy zaliczkowej z realności pod l 17. rynek, do realności l 11 plac Marjacki i l. 2. ul. Wałowa I. piętro. 2048 1 1

Wchód ze strony ulicy Wałowej.

SPEDYCJA. **SPEDYCJA.**

Brüder Wetzler,

EGER w Czechach. **REGENSBURG.**

Przyjmują wysyłki transportowe

do i z 1119 2—9

Niemiec, Francji, Szwajcarji.

Do panów właścicieli gorzelń.

Odpowiedni wydatek spirytusu w gorzelni zależy nietylko od dobroci produktu, urządzenia, ale przeważnie od manipulacji; bo przy złem urządzeniu i manipulacji z najlepszego produktu, liche wydatki osiągniemy; o czem mnogie gorzelnie dały dowody. Przy teraźniejszej metodzie okazało się praktycznie urządzać gorzelnie bez „Matecznika" (Mutterhafengefäss) na drożdze zarodowe; przytem korzysta się na czasie i opłacie. Prowadząc gorzelnię tą metodą, rozumie się na zielonym słodzie, i wyrobie mleka słodowego (Malzmilch), osiągnąłem zeszłej kampanji ze 100 kilog. kartofli bez słodu, 14 liter na 80 Trallesa spirytusu; którego wydatku żadną inną manipulacją nieosiągałem, i dla tego zdecydowałem się za miernem wynagrodzeniem na żądanie WPanów właścicieli gorzelń, przysłać piśmienną informację w tem względzie. Łaskawe zlecenia odwrotną pocztą załatwiam.

Witold Michał Lisieniecki,

egzaminowany słuchacz szkoły gorzelniczej dr. Günsberga — samoistny gorzelnik w Myszkowie, poczta Tłuste, koło Zaleszczyk.

Pocztowy urząd w Kocmaniu na Bukowinie poszukuje 2465 1—2

ekspedytora

pocztowego, oraz **telegrafisty** egzaminowanego, gdzie się zaraz zgłosić należy. — Wstęp do służby bezzwłocznie.— Zgłoszenia telegraficznie lub w pobliżu listownie.

Zdolnego 2468 1—2

ogrodnika i pszczelarza

posiadającego chlubne świadectwa, polecić może Oddział galicyjskiego Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego w Kozłowie koło Jezierny.

25. i 26. września 1883

w dzień targu zbożowego we Lwowie będą DOBRA KŁODNO własność hr. Uruskiego **sprzedawały** w kamienicy Uruskich przy ulicy Grodzickich l. 4.

młode knurki i loszki

rosłej rasy francuzkiej (race Craonaise) i rasy angielskiej roślejszej od Yorkshirów. Ta nierogacizna była sprowadzona wprost z zagranicy i wystawiona we Lwowie w czasie targu zbożowego w roku 1881.

Sprzedaż zacznie się od ceny po 1 zł. za kilo wagi żywej. Oglądanie i zapisywanie się na cenę wyższą od wymienionej będzie się odbywało d. 25 i 26. września od 9. rano u rezydenta kamienicy Uruskich Winnickiego. Dobijanie targu rozpocznie się d. 25. i 26. września o godz. 9. przedpołudniem. Będą także wystawione sprzedaż sztuki BYDŁA rasy Schwitz Montafońskiej i drób rasy francuzkiej. 2461 1—3

VICHY

Wody mineralne naturalne

Administracja: w Paryżu, 22, boul Montmartre.

Grande-Grille. Choroby lymfatyczne, organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia etc.

Hopital. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.

Celestins. Choroby krzyża, pęcherza żwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis), wydzielania białka w moczu.

Hauterive. Choroby krzyża, pęcherza żwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu.

Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.

Dostać można we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha i E. Mendrochowitza i Goldbauma 1716 5—22

Ważne dla krawców

Ci panowie krawcy, którzy życzą sobie nabyć wszelkie gatunki towarów sukiennych i wełnianych za pobraniem, otrzymają na życzenie wybór wzorków bezpłatnie, lecz niefrankowane. 2458 1—6

Adres: „Tuchfabriks-Niederlage"

Joh. Günzberg,

w Gracu (Styrja).

W największym wyborze KORONKI francuskie

poleca handel

Schilling & Stelzer

we Lwowie ul. Halicka l. 16.

po cenach najprzystępniejszych.

Już d. 1. października ciągnienie

wiedeńskich losów komunalnych

z 1200 wygranemi w kwocie

zł 402.600 a. w.

pomiędzy temi

główna wygrana ***200.000 złr.***

zł. 30 00, 10000 itp.

Oryginalne losy po dziennym kursie.

Promesy po 2 zł. 50 ct. i stempel.

Dnia 2. lipca rb. padła drugą główna wygrana losów komunalnych w kwocie 50000 zł, a dnia 16. sierpnia główna wygrana 3prct. losów listów zastawnych austr. Zakładu kredyt. ziemskiego w kwocie 50000 zł. na promesy u nas kupione.

Wechslergeschäft der Administration des

Wiedeń, Strobelgasse 2. **MERCUR** **Ch. Cohn, Wollzeile 10.** 1877 1—3

Główny magazyn broni

i wszelkich przyborów myśliwskich

Alfreda Dzikowskiego

we Lwowie ulica Karola Ludwika l. 1.

poleca na sezon polowań **broń myśliwską** we wszelkich istniejących systemach pod gwarancją

jakoto: dubeltówki kapslowe	od	11 zł. i wyżej	
„ lefaucheux	„	24 zł.	„
„ lankaste:	„	35 zł.	„
„ iglicowe	„	100 zł.	„
drillingi i ekspres	„	180 zł.	„

oraz PATRONY po cenach ściśle fabrycznych. 2270 2—?

Winogrona

z Feslau

szczepu włoskiego

prawdziwe kuracyjne

poleca handel

Karola Bałłabana

we Lwowie, Halicka l. 23

MOLLA proszki seidlickie.

Tylko prawdziwe,

jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i moja firma.

Od 30 lat zawsze z najlepszym skutkiem używane na wszelkiego rodzaju **choroby żołądka** i przeciw **zwichniętemu trawieniu** (brak apetytu, zatwardzenie i t. p.) przeciw **kongestjom krwi i cierpieniom hemoroidalnym.** Szczególnie zalecone osobom, zatrudnionym przy zajęciu siedzącem.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól

jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bolów członków i paraliżowań bolów głowy, uszów i zębów; jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach i ranach, zapaleniach i wrzodach **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z dokładnym opisem 80 ct. ☞ **Tylko prawdziwa**, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest **w podpis i znak ochronny Molla.** ☜

Olej tranowy M. Krohn & Cmp.

w Bergen (w Norwegji). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. **Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.**

Główny skład wysyłek u A. Moll, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

Składy we Lwowie: J. Beiser apt., Zyg. Rucker apt., F. W. Królikowski, St. Markiewicz, Hübner & Hanke; w *Białej*: A. Reichera, spadk., Erich Keler apt., J. Golichowski apt.; w *Glinianach*: A. Helm apt.; w *Gurahumora*: A. Botezan apt.; w *Haliczu*: A. Gottsnner apt.; w *Husiatynie*: W. Czerski apt.; w *Jarosławiu*: J. Rohm i L. Wisłocki apt.; w *Kołomyi*: Jan Sidorowicz apt.; w *Krakowie*: F. Sobierajski i W. Redyk apt.; M. Jawornicki, K. Wiśniewski apt.; w *Nowym Sączu* R. Jakubowski apt.; w *Nowym Targu*: K. Laur; w *Podwołoczyskach*: G. Morawetz; w *Przemyślu*: F. Nahlik, F. Gajdeczka, A. Mańkowski apt; w *Rzeszowie*: J. Schaitter & Comp; w *Samborze*: J. Aleksiewicz apt., C. Marsch apt.; w *Serecie*: J. Dempniak; w *Stanisławowie*: Alb. Amirowicz apt., J. Macura; w *Stryju*: J. Zgórski apt.; w *Storożyńcach*: J. Skalka apt.; w *Suczawie*: Ed. Liszka apt.; w *Szczakowy*: Rappaport; w *Tarnopolu*: E. Frantz; H. Kahane apt.; F. Jamrogiewicz apt.; w *Tarnowie*: A. Wielogórski, W. Müldner & Cmp., F. Leszczyński; w *Wadowicach*: Ig. Brosig; w *Zbarażu*: Js. Süssermann, w *Żydaczowie*: M. Bardasz apt.; w *Brzeżanach*: apt. J. Hausberga, B. Dembińskiego.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej."